Nr. 71. Lwów. — Czwartek dnia 27 marca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcz. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 c. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: Ruprechta. Jutro: Sykstusa P. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 56 Zachód „ 6 „ 15 | Długość dnia 12 g. 19 m. Przybyło dnia 4 min.

Uprasza się o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie 3 zł.

na dwa miesiące 2 zł. 10 ct.

na jeden miesiąc 1 zł. 10 ct.

sięc, a tylko 2 zł. na dwa miesiące, temu

Kto przeto przysłał tylko 1 zł. na mie-

pieniądze zwrócone będą.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 marca

Podczas gdy gadzinowe płaczki ciągle jeszcze rozpaczają nad ustąpieniem Bismarka, wynoszą pod niebiosa jego patrjotyzm, służbę gorliwą, którą jakoby pełnił z zupełnem zaparciem się siebie, całkowite oddanie się dynastji, „którą wyniósł na pierwszy szczebel monarchicznej drabiny, za co dano mu na starość skosztować jak smakuje niewdzięczność,“ — podczas gdy takie impertynencje rzucają cesarzowi niemieckiemu gadzinówki, sam Bismark widocznie chce pokazać światu, że ród jego jest rodem dynastycznym, tak dobrym jak Hohenzollernów. O ile to się zgadza z zapewnieniami miłości i przywiązania do panującej dynastji, my zastanawiać się nie potrzebujemy, bośmy zawsze utrzymywali, że Bismark kocha tylko siebie i teraz mamy na to niezwalczony dowód. Jeśli podanie się do dymisji hr. Herberta Bismarka mogło być upozorowane jakimiś względami politycznymi, mogło uchodzić za konieczność konsekwentnie wypływającą z ustąpienia kanclerza, to podanie się do dymisji drugiego Bismarkowego syna, hr. Wilhelma, który był zwykłym administracyjnym urzędnikiem, prezydentem krajowym w Hannowerze, wygląda już zupełnie na zmowę, uczynioną dynastji królewsko-cesarskiej przez dynastję Bismarków. Śmiesznie i zarazem gorsząco przedstawia się to solidarne brykanie rodu, wyciągniętego przez Hohenzollernów z nicości i ubóstwa, a obsypanego największemi dobrodziejstwami, jakiemi rozporządza monarcha. Jeśli się sprawdzi wiadomość o dymisji hr. Wilhelma Bismarka, to w oczach ludzi bezstronnych sprawa eks-kanclerza na zawsze przepadła.

Kolejno stara się teraz Bismark przekonać wszystkich, że stał się niewinną ofiarą, męczennikiem. Czytelnicy nasi wiedzą już, że usiłował rehabilitować się w oczach robotników i całej socjalnej demokracji, z którą w dalekiem pokrewieństwie są postępowcy. W tym celu kazał *Norddeutscherce* ogłosić, że to on właśnie doradził zwołać i radę stanu i konferencję międzynarodową, sam zaś, już po dymisji, poszedł na ową konferencję, konferował z jej delegatami, zaprosił ich na obiad i t. d. Potem zaczął w tym samym kierunku obrabiać katolików. Więc właśnie teraz rozpowszechniły jego dzienniki taką bajeczkę: Bismark zaprosił Windthorsta na poufną naradę. Dowiedział się o tem cesarz i natychmiast, choć to była już noc, pojechał do Bismarka. Kanclerz wstał z łóżka i z ogromnem zdziwieniem wysłuchał wymówki, jak mógł bez wiedzy cesarza naradzać się z szefem opozycji, następnie rzekł, że nikomu nie wolno kontrolować jego stosunków z deputowanymi. „O czem pan naradzałeś się z Windthorstem?“ — spytał cesarz podniesionym głosem. — „To nikogo nic nie obchodzi, — odparł Bismark, — ale powiem, że o sprawach prywatnych.“ Zapanowało krótkie ale ciężkie milczenie, poczem kanclerz rzekł zbolałym głosem: „Chciałem żyć i umrzeć z dziadkiem w. c. mości, lecz pozostałem na urzędzie, bo dałem słowo umierającemu Wilhelmowi I, że nie opuszczę waszej mości. Teraz czuję się z tego słowa zwolnionym, więc ustępuję. „Rzekłszy to, oddał głęboki ukłon, a cesarz szybko wyszedł.

A zatem pan Bismark ucierpiał za tych, których dręczył przez 27 lat swego burmistrzowania. Brakuje jeszcze tylko jednej bajki — tej mianowicie, że chciał Polskę odbudować, a tego mu cesarz Wilhelm nie pozwolił. Nie ręczymy, że jutro albo pojutrze nie pojawi się taka baśń w *Norddeutscherce* lub w *Hamb. Nachr.* i z góry pięknie dziękujemy panu Bismarkowi.

Zanotować warto jedno jego wyrażenie, skorośmy już notowali wszystkie poprzednie. Wyszedłszy do gości, którzy zebrali się w salonie jego żony, rzekł; „No, cóż panowie? Upadłem, jestem zabity, a wiecie też czyją kulą? Wystrzeliła do mnie cesarzowa-wdowa Fryderykowa z gwldynki, która się nazywa Hinzpeter (nauczyciel i doradzca Wilhelma II). Chciała mnie zabić, a ja pierwszy raz od lat trzydziestu swobodnie oddycham i smaczno śpię, co chwilę wołam w duchu: ach, jak mi dobrze!“

Stanowczo, ten człowiek albo jest bardzo czarnym charakterem, albo cierpi manję prześladowczą. Żeby też ani na chwilę nie przypuścić, że może choć trochę on sam zawinił. Nie! wszyscy winni, wszyscy źli i przewrotni, on jeden zapożyczył czystości od skrzydeł anielskich.

Bardzo dobrze pożegnał go *Dz. Poznański*. Oto są słowa tego pisma: „Puszczamy w niepamięć wszystko, co spotkało nas za czasów kanclerskich rządów. Bismark szczęśliwy był niezmiernemi skutkami w walce z ludzkiemi urządzeniami, lecz łamała się jego potęga, ilekroć starła się z urządzeniami boskiemi. Rozpoczęta przezeń walka z narodowościami spotęgowała ducha w uciśnionych o tyle, że przebaczyć mu umieją i tylko żałują, że nie doczekał się na swym urzędzie niechybnie smutnego rezultatu walki z urządzeniami boskiemi.“

Jeśli nie doczekał się na urzędzie, to miejmy nadzieję, że dożyje.

Syn jego Herbert drugi raz podał się do dymisji, którą tym razem cesarz przyjął. Tymczasowym jego następcą będzie podobno poseł przy dworze belgijskim Alvensleben, który uchodzi za dyplomatę pełnego taktu i szlachetności.

Na zakończenie wspomniemy o pogłosce, jakoby belgijski król Leopold wystosował do Bismarka list z ubolewaniami nad jego dymisją i z podziękami za to, że dwa razy uratował Belgję od zaboru przez Francję. Kiedy to było, absolutnie nie wiemy.

Podczas, gdy cała Europa miała oczy zwrócone na Berlin, w Paryżu cicho dokonał się ważny fakt, który może mieć bardzo pomyślne następstwa dla republiki, jeśli ona nie zrazi do siebie tych niedawnych wrogów, którzy teraz zaczynają z nią się godzić. Myśl, rzucona zaraz po wyborach, a spłoszona dziką walką gabinetu z duchowieństwem, urzeczywistniła się teraz, po zmianie ministrów. Część monarchicznej prawicy, oderwawszy się od głównego pnia, utworzyła „klub konserwatywny wierno-konstytucyjny“ i wybrała swym szefem p. Jakóba Piou. Klub ten, uznający republikę, zamierza popierać każdy umiarkowany republikański gabinet, zatem ta nowa frakcja zastąpi tych radykalistów, którym nie podobał się program gabinetu Freycineta i skłonił do przerzucenia się na stronę opozycji. Nowa grupa konserwatywna rozumuje w ten sposób: Przy sposobności afery ks. Orleańskiego naród okazał, że idee monarchiczne całkiem w nim wygasły; że może sympatyzować z tym lub owym dynastycznym księciem, jako dzielnym człowiekiem, ale nigdy mu tronu nie zbuduje. Zatem monarchiści, jako stronnictwo polityczne zawiśli w powietrzu, stracili rację bytu i znikną, jeśli nie zmienią swych postulatów, a przez to poniosą wielką szkodę interesa konserwatywne. Trzeba więc oddzielić to, co konserwatywne, od tego, co monarchiczne, i walczyć o pierwsze, a zapomnieć o drugiem. Sądząc z programu i postawy gabinetu Freycineta rząd będzie się starał pielęgnować rozwój tych zapatrywań w sferach konserwatywnych.

W Serbji wciąż stoi na porządku dziennym przesilenie ministerjalne, wywołane znaną kwestją utworzenia rady stanu. Gabinet Gruicza już podał się do dymisji, ale cofnął ją na pewien czas, bo osławiony Pasicz, niedawno udekorowany przez cara, nie chciał złożyć nowego gabinetu. Postanowiono odłożyć utworzenie rady stanu do 1 kwietnia st. st. w nadziei, że tymczasem uda się obmyśleć jakiś *modus in rebus*

Korespondencje.

Wiedeń 23 marca.

(?) Nie jestże to oryginalne widowisko, że ustąpieniem Bismarka zajmują się ludzie wszędzie gdzieindziej więcej niż w Niemczech? Tak się przynajmniej okazuje według relacyj otrzymanych tutaj z Berlina. I tak, opowiadają ludzie, którzy dzisiaj ztamtąd przybyli, że sejm pruski przyjął wiadomość o ustąpieniu Bismarka siedząc i w milczeniu. Jakiekolwiek mogły być do tego powody, jest to w każdym razie zdumiewające, że reprezentacja narodu, którego największym politykiem i wskrzesicielem był Bismark, nie ma dla niego ani słowa uznania, wdzięczności, pożegnania. Czyliżby istotnie Niemcy nawet uczuwali, że z piersi narodu został zdjęty tłoczący je kamień? Zwrócić także i na to należy uwagę, że Bismark ginie od tego, czem wojował; był bezwzględny, bez żadnego uczucia ludzkości i litości, był cyniczny, autokratyczny. Takim był i trafił na te same c n o t y, musiał się ugiąć, ustąpić i bodaj raz w życiu zakosztował, jak gorzką jest bezwzględność, jak cierpki smak niewdzięczności. Znający dobrze stosunki berlińskie i usposobienie cesarza Wilhelma II zapewniają, że kiedy w Brandenburgji miał ową drastyczną mowę: „kto mi pomaga, rad mu jestem, kto mi stawia przeszkody, zmiażdżę go“, że tedy wygłaszając te słowa, stosował je w duchu w pierwszym rzędzie do Bismarka, a dopiero w dalszym do innych swych wrogów. Obiega po Berlinie pytanie: czy też Bismark teraz wysprzeda się i wyjedzie do Monaco? Niejedno jeszcze podobne pytanie stawiać ludzie będą przed tym starcem, który niewątpliwie zgrzyta ostatkiem zębów, i przypominać mu będą, że jest on także tylko prochem; a kto się wyzuwa ze wszystkiego, co ludzkie, w swojem postępowaniu z innemi, kto neguje z wysokiego stanowiska wszelkie prawa, a za jedyne prawo ogłasza swoją siłę, ten tysiąckroć dotkliwiej czuć musi upadek, złamanie tej swojej siły. Jak wyjdzie cesarz Wilhelm i Niemcy na tem, że co do autokratyzmu i bezwzględności ma Bismarka zastąpić cesarz, o tem może niedaleka przyszłość pouczy.

Z Wiednia należy mi podnieść dwa znamienne momenta. W komisji obradującej nad ustawą indemnizacyjną posłowie z lewicy wymyślili sobie stanowisko, które charakteryzuje wybornie sytuację. Występować wprost przeciw ustawie nie chcieli, gdyż oprócz tego, że jest ona sprawiedliwą, nie chcą oni z tą samą co dotąd wyraźną nienawiścią występować ani przeciw Polakom, ani przeciw rządowi. Z drugiej strony nie chcą oświadczyć się za ustawą, skoro przez tyle lat oponowali i dotychczas jeszcze tworzą niby opozycję. Dlatego to wymyślili żądanie, żeby trybunał najwyższy rozstrzygnął prawną kwestję, co do mniemanego długu Galicji. Wykazano im, że jest to już niedopuszczalnem i zbytecznem. Zobaczymy, jak postąpi lewica w Izbie, żeby był wilk syty i koza cała. Nieprzejednani z lewego centrum świecili nieobecnością; może jest to zapowiedź, że i w Izbie tak sobie postąpią.

Drugi moment ciekawy jest ten, że główny organ opozycji bierze w obronę ministra finansów przeciw przywódzcom opozycji i argumentuje zgodnie z wywodami ministrów, że baterje statyczne prof. Suessa są złudzeniem, że ogień ich jest słomiany, że Suess, tak jak i Kronawetter, wojują albo oderwanemi doktrynami, albo bałamutnemi liczbami, które pryskają jak bańki mydlane w obec rzeczywistych stosunków i rozumowania praktycznego. Nadto główny organ opozycji stwierdza, że minister Dunajewski miał za sobą w tej pierwszej utarczce generalnej o ustawę znoszącą wały akcyzowe, nietylko większość, ale i mniejszość Izby. Z lewicy pojawiły się głosy niezgodne z sobą; jeżeli to wolno dla tej ustawy, to może będzie dozwolone członkom lewicy podzielić się także podczas debaty nad ustawą indemnizacyjną i głosować, jak się komu zdaje, bez klubowego, partyjnego przymusu.

Być może, że tak zwana akcja ratunkowa dla Galicji, wszczęta tutaj tak niewłaściwie przez niepowołane ręce, zostanie ocaloną, jeżeli ludzie poważni zechcą sprawę naprawić. Jutro urządza Towarzystwo bibljoteki polskiej wieczór koncertowy na dochód t. zw. prywatnej szkółki polskiej, która ma za zadanie bronić dzieci biednych rodziców polskich od wynarodowienia. Program koncertu nie jest na zaproszeniu wymieniony; zachodzi obawa, że to może powodzeniu zaszkodzić. Wczoraj u pp. Dunajewskich było liczne zebranie, podczas którego amatorzy odegrali trzy komedyjki.

Powrócił tutaj J. Klaczko, który całą zimę w Rzymie chorował. Zmiana powietrza od razu mu posłużyła; na święta udaje się do Krakowa.

Na wystawę w Künstlerhauzie przybyły tu znane u was wspaniałe szkice Matejki do historji cywilizacji w Polsce, którym dano nazwę „z naszych epok.“ Szkice te są źle powieszone, należy się postarać o lepsze umieszczenie.

Berlin 24 marca.

(;) Napisałem w poprzednim liście, że cesarz Wilhelm rozstał się z Bismarkiem c h ł o d n o. Wcale nie przesadzając, mógłbym użyć silniejszego wyrazu. Eks-kanclerz mniemał, że cesarz, powołujący się zawsze na swego dziadka jako na wzór swój, napisze na dymisyjnem podaniu te same słowa, które na takim akcie nakreślił stary Wilhelm: *Niemals*! Wbrew oczekiwaniu i prawdopodobieństwu stało się inaczej. Ekskanclerz przegrał potyczkę i jest tem ogromnie rozdrażniony. Najbliższe jego dzienniki prowadzą teraz taką polemikę z faktem dokonanym, że cesarz z oburzeniem rzekł do zgromadzonych u niego jenerałów, iż Bismark po prostu zachęca do buntu. Mówią dziś powszechnie, że ekskanclerz nie przyjmie tytułu hercoga von Lauenburg, bo godność tę dano mu, nie zapytawszy go pierwej, czy zechce ją przyjąć, i dano właśnie tę, którą on dwa lata temu odrzucił, a więc ze świadomością uczyniono mu jakby na przekór. W poważnych sferach bardzo wątpią, żeby ekskanclerz poważył się na taki afront, mniemają, że będzie cesarza prosił tylko o to, aby nazwisko von Lauenburg stało obok von Schönhausen, a pierwszem zostało Bismark, jako historyczne, głośne w całem świecie. Chce więc zapewne być hercogiem Bismarkiem, a nie Lauenburgiem. W tem nie byłoby nic dziwnego, ani obraźliwego dla cesarza.

Chłodno, więcej niż chłodno, rozstał się naród z Bismarkiem. Jakaż różnica z tem, co było przed dwoma laty! Gdy w r. 1888 rozeszła się pogłoska, że leżący na śmiertelnem łożu Fryderyk III daje Bismarkowi dymisję, zerwał się w całej monarchji taki hałas, jak gdyby kula ziemska wykoleiła się ze swej orbity. Koronowanego męczennika zasypano tysiącznemi petycjami, zaopatrzonemi w dziesiątki tysięcy podpisów. I jakież to były petycje! Prawdziwe groźby, brutalne napomknienia o „babskich wpływach“, o angielskich podszeptach i t. d. Nie liczono się wówczas ani z majestatem monarchy, ani z majestatem śmierci, stojącej już u wezgłowia Fryderyka III, krzyczano w petycjach, że Bismark, to Niemcy, to pokój, to szczęście narodu.

Wtedy truchleli wszyscy od samej myśli o dymisji Bismarka i protestowali zuchwale. Dziś zaś nikt nie znalazł dla niego słowa współczucia, nikt nawet żalu nie poczuł — oprócz paru przybocznych organów prasowych, ale i te widocznie się liczą z nowym prądem, — tak silnym, że podziałał nawet na kartelową większość sejmu. W nim nie zrobiono nawet tego, co przyzwoitość nakazywała: Bötticher odczytał reskrypt cesarski, izba wysłuchała i przeszła do porządku dziennego; nie wystąpił nikt z okolicznościową oracją. Teraz chcą posłowie naprawić tę niegrzeczność — pójść gremjalnie do Bismarka z pożegnaniem.

O przypuszczalnych dymisjach wielu innych dygnitarzy — a wymieniają między nimi i szefa sztabu hr. Waldersee'go — mówić nie będę, bo są to przeważnie czcze kombinacje.

Chcę zwrócić waszą uwagę na fakt znaczący: cesarz udekorował wysokim orderem pastora Stöckera, który w sejmie gwałtownie uderzył na żydów, okazał się skrajnym antisemitą. Również i to zwróciło uwagę, że minister Gossler nietylko nie oponował Stöckerowi, ale nawet do pewnego stopnia przyznał mu rację, za co rzucili się na niego postępowcy Rickert i Virchow. Dyskusja ta była niesłychanie namiętna. Ponieważ Virchow ze stanowiska naukowego obalał antisemityzm, przeto głos zabrał inny przyrodnik dr. Cremer, będący posłem dzikim, i zaczął przy hucznych oklaskach junkrów i katolików dowodzić na podstawie antropologji i historji, że żydzi z pomiędzy wszystkich narodów, zawsze się wyróżniali nietolerancją i działalnością destrukcyjną. Zakończył słowami: „Równouprawnienie żydów jest oddaniem chrześcijan w ich niewolę. Ono zgubi państwa chrześcijańskie“. Zabrzmiały huczne brawa.

Polityczna wartość tego epizodu znajduje się w postawie ministrów i w tym fakcie, że Stöcker dostał order.

Hr. Herbert Bismark w sobotę powtórnie podał się do dymisji. Dotąd cesarz nie zdecydował nic. Powszechnie oczekują przyjęcia dymisji.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie: —

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w d. 23 marca przedłożono petycje, które do Koła nadeszły. Mianowicie przedłożono: petycję Wydziału powiatowego nowotarskiego nadesłaną na ręce p. Vayhingera, a żądającą przedsięwzięcia przez Koło odpowiednich kroków, w celu, iżby ustawa rybacka, uchwalona przez Sejm, weszła w życie; petycję tę przekazało Koło polskim członkom komisji budżetowej a w szczególności p. Bobrzyńskiemu, aby tę sprawę poparł przy załatwianiu odpowiedniego działu budżetu. Petycję Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o powiększenie liczby szkół średnich w Galicji, przedłożoną przez p. Czerkawskiego, przekazano temuż posłowi, aby tę sprawę przedstawił Kołu gdy toczyć się będą szczegółowe rozprawy nad budżetem. Petycje o poparcie podań o odpisanie podatku gruntowego z powodu szkód wyrządzonych przez posuchę i myszy, przekazano członkom odpowiedniej komisji Koła. Petycję Rady powiatowej buczackiej o zniżenie opłat za przewóz drogami żelaznemi soli dla bydła, popartą przez p. Wład. Czaykowskiego, przekazano odnośnej komisji Koła. Nad petycją wniesioną do Izby poselskiej przez Tow. chowu koni w Galicji o urządzenie w Galicji państwowych zakładów zakupna koni dla armji i chowu źrebiąt, wraz z prośbą, aby Koło polskie tę petycję poparło, rozwinęła się w Kole krótka dyskusja, na wstępie której p. Struszkiewicz wnosił, aby członkom komisji budżetowej polecić poparcie tej petycji u rządu i w Izbie. Koło po zakończeniu dyskusji uchwaliło, aby polscy członkowie komisji izbowej, do której petycja ta będzie przekazaną, starali się o pomyślne jej załatwienie w komisji, a zarazem uchwalono poprzeć tę sprawę w ministerstwie rolnictwa przez wyprawienie deputacji, do której wyznaczono: pp. Benoego, Czaykowskiego Wład., Popowskiego i Struszkiewicza.

Następnie przewodniczący p. J a w o r s k i zawiadomił Koło, że ponieważ rozprawy nad projektowaną ustawą rozszerzającą okręg konsumcyjny miasta Wiednia i zaprowadzającą zmiany w opłatach konsumcyjnych od przedmiotów wprowadzanych do tegoż okręgu, zajmą jeszcze kilka posiedzeń, przeto rozprawy nad budżetem w Izbie rozpoczną się dopiero po ferjach wielkanocnych, po których w d. 14 kwietnia zebrać się ma Izba poselska.

Ze świata i o świecie.

Dr. Falb i jego przepowiednie. Nów. Plamy słoneczne i głód. Stanley, Emin pasza, życie w Afryce i febra. Elektryczność i jej zastosowanie. Telegramy na chmurach. Telefon. Fonograf i Meksykanie. Influenca i dr. Jolles. Verne i miss Bly. Sułtan i piec.

Zapewne znanem będzie szanownym czytelniczkom i czytelnikom nazwisko dr. Falba prof. w Gracu, owego proroka krytycznych dni dla świata. Oparty na wiadomych mu tylko rachubach i na jakiejś jemu tylko dokładnie znanej hypotezie, układał on zawsze szereg dni krytycznych, w których większe nieszczęścia, jak trzęsienia ziemi, powodzie, lub wielkie burze nawiedzać miały naszę biedną ziemię. I rzeczywiście zdarzało się, że przepowiednie te się spełniały.

Proroctwa te i jego ze skąpych wskazówek, jakie on w pismach swych zamieścił niedokładnie znana hypoteza znalazły wielu przeciwników, a obecnie jeden ze sławnych profesorów niemieckich, udowodnić mu chce nieistnienia jego hypotezy. Otóż wykazuje on nam, że n. p. dni krytyczne wyprorokowane przez Falba na r. 1890, jak najdokładniej zgadzają się z dniami w które nów przypada. Od dawna już jednak jest znanem, że nów zawsze jakiś dotąd niewyjaśniony jeszcze wpływ na naszę atmosferę, na opady atmosferyczne i stan morza wywiera, a nawet wszystkie większe trzęsienia ziemi w dzień nowiu przypadały.

Wiedząc o tym dziwnym wpływie nowiu na naszę ziemię, zapowiada on dni te w które nów przypada, jako dni krytyczne, a że ziemia jest wielką, więc w dniu tym rzeczywiście gdzieś jakieś większe nieszczęście, jakieś trzęsienie ziemi, wybuch w kopalni, lub wielka burza zdarzyć się może, co naturalnie zaraz na karb jego przepowiedni liczonem bywa.

Nie tyle ten niemiecki uczony, jak obecny miesiąc marzec okazał się niewdzięcznym dr. Falbowi. Zapowiedział on bowiem, że w marcu śnieg już n i g d z i e padać nie będzie, a tu jakby mu na złość zaraz w pierwszych dniach marca taki śnieg posypał z nieba, że nawet w wielu miejscach Europy komunikacja przerwaną została. — Lecz nietylko nów wywiera wpływ na ziemię; uczeni wykazują, że i plamy słoneczne roszczą sobie do tego wielkie pretensje. Wszyscy prawie astronomowie zajmowali się dokładniej tą sprawą, doszli na drodze żmudnych i uciążliwych badań do przekonania, że plamy słoneczne nie są bez wpływu na naszą atmosferę. Wpływ ten objawia się, między innymi dowodami tem mianowicie, iż kiedy owe plamy wejdą w swoje maksymalne stadjum, wtedy nas nawiedzają częste i silne opady atmosferyczne, a na morzu podówczas gwałtowność bałwanów dowodzi ogromnego wód morskich wzburzenia.

Pojawiający się w pewnych krajach na wielką skalę głód powszechny, miewa zazwyczaj dwie przyczyny, wielką posuchę, albo nadzwyczajną wilgoć. Posuchy z wyjątkiem ogromnych równin w Węgrzech, u nas i w Rosji rzadko tylko wpływają w Europie na nieurodzaj. Za to w innych częściach świata, jak np. w Azji, szczególniej w Chinach, tudzież w Indjach wschodnich, gdzie głównem miljonem ludzi pożywieniem są ryż i kukurudza, rośliny wymagające znacznej wilgoci, jeżeli posuchy zaszkodzą normalnemu roślin tych rozwojowi, nastaje głód szerzący ogromną między ludźmi śmiertelność.

W Europie zdarzają się także nieurodzaje, lecz te pochodzą zazwyczaj ze zbytnich deszczów. Na całym zresztą świecie deszcze sprowadzają brak urodzajów, zwłaszcza jeżeli padają w niestosownych porach roku.

Otóż angielski dr. Hunter zamieszkały przez wiele lat w Madras, czyniąc statystyczne o plamach słonecznych obserwacje, doszedł do przekonania, iż największa ilość okrętów angielskiego Lloyda rozbija się w czasie, gdy plamy na słońcu dochodzą swego maksymum, dalej rozszerzając swe badanie dowiódł także, że zawsze w tych latach, w których astronomowie zauważyli, że plamy słoneczne swego maksymum doszły, pojawiał się miejscami głód spowodowany już to wielką ulewą, już to posuchą, podczas, gdy w latach innych, gdy plamy słoneczne tak widocznemi nie były, urodzaje żadnej nie ponosiły szkody. Dla udowodnienia owej łączności nieurodzaj i innych wypadków z plamami słonecznemi, przytacza dr. Hunter w swej książce cały szereg lat, w których plamy słoneczne doszły do maksymum swego stadjum i w których zmiany atmosferyczne powodujące nieurodzaj głód sprowadziły.

Kiedy mówimy już o przepowiedniach, nie od rzeczy będzie jeszcze jedną zanotować. Choć wiek nasz zowią wiekiem materjalizmu, wiekiem liczb i zimnej rachuby, nie przeszkadza to rozpowszechnianiu się magnetyzmu, spirytyzmu i wielu innych tego rodzaju tajemniczych „izmów“. Obecnie nawet jakiś uczony angielski astrolog wydał książeczkę, w której na cały rok 1890 ułożył wyczytany w gwiazdach horoskop dla Europy. Książeczka ta tysiącami egzemplarzy rozchodzi się w „zimnej rachunkowej“ Anglji, i „pełnych niewiary, przemysłowych“ Stanach Zjednoczonych, a rozchwytywaną jest od czasu, gdy autorowi udało się rzeczywiście odgadnąć ważny wypadek, jaki się stał w lutym b. r. Otóż w swej w końcu grudnia r. z. wydanej książce, zapowiedział autor na luty, że w miesiącu tym spotka „nieprzyjemność“ hr. Paryża, a rzeczywiście w lutym został aresztowany we Francji młody książę Orleanu. Możnaby wprawdzie długie prowadzić dysputy o tem, czy wypadek ten był hrabiemu Paryża przyjemnością czy nieprzyjemnością, zawsze jednak autor odgadł coś i wypadek ten wielce przyczynił się do wziętości jego dziełka.

Posłuchajmyż jego proroctw na dalsze miesiące.

Marzec. — W Chinach wybuchną wielkie i gwałtowne wojny.

Kwiecień. — Cesarz niemiecki dozna wielkich nieprzyjemności.

Maj. — Życie króla włoskiego będzie zagrożone.

Sierpień. — Cesarz niemiecki znajdzie się wobec poważnych wypadków politycznych, które własną powagą łagodzić będzie musiał.

Wrzesień. — Sułtanowi grozi strata tronu.

Listopad. — Wybuchną wielkie wojny w Europie.

Grudzień. — Anglja będzie w żałobie; po brukach Paryża krew się poleje.

Jak widzimy na rozmaitości przepowiedniom tym nie zbywa, ale znów ten marzec — to taki niepoczciwy miesiąc, że to aż nie pięknie. Nie dopisał dr. Falbowi, nie chce dopisać i temu prorokowi, bo już dobiega kresu, a tu Chińczycy ani rusz nie chcą rozpoczynać wojny, choćby tylko w tym celu, aby się przepowiednie tego wielkiego proroka spełniły. Ale prawda, Chińczycy po angielsku nie umieją, więc zapewne o tej przepowiedni nie wiedzą i ztąd całe nieporozumienie.

Cały świat naukowy wyczekuje z niecierpliwością ukazania się dzieła Stanleya, opisującego podróże jego po Afryce odnalezienia przez niego i dra Schnitzera, powszechnie Eminem-baszą zwanego Rzeczywiście, ogromnego podziwu godne są ta żelazna siła i wola tych podróżników, którzy walcząc z najrozmaitszemi przeszkodami, wrogami i chorobami, nie zważają na śmierć czyhającą na nich ze wszech stron, lecz dążą naprzód niosąc przed sobą pochodnię cywilizacji i wolności, dla dzikich ludów głębokiej Afryki. Największym atoli wrogiem tych bohaterów jest afrykański podzwrotnikowy klimat i liczne choroby, z których najstraszliwszą, najniebezpieczniejszą jest febra.

Dla Europejczyka febra jest plagą, której uniknąć nie może. Żaden przebywający dłuższy czas w Afryce podzwrotnikowej nie był wolnym od tej choroby. Bez względu na wiek, na płeć, na zajęcie, wszyscy, ale to wszyscy, którzy rodzili się w Europie ulegają jej ciosom, kończącym się najczęściej śmiercią. Jakkolwiek murzyni wytrwalsi są na wpływy klimatyczne i więcej siły odpornej od Europejczyków okazują, jednak i oni, chociaż w mniejszym daleko stopniu zapadają na febrę.

Należy tu jeszcze wziąć na uwagę fakt, przedstawiający w właściwem świetle cierpienia wszelkich istot zmuszonych żyć w sferach podzwrotnikowych. Na zabójcze choroby, pochodzące bezpośrednio z przyczyn klimatycznych, zapadają także i zwierzęta domowe. Więc w Bornu, szczególniej w latach wilgotnych, zdechają w wielkiej ilości konie i wielbłądy, do takiego stopnia, iż mieszkańcy są zmuszeni na nowo sprowadzać zwierzęta te z północnych stron kraju. W ogólności konie, muły, osły, woły tak w egipskim Su-

P. Chrzanowski wniósł, aby przewodniczący i członkowie komisji parlamentarnej starali się, iżby przed zawieszeniem posiedzeń Izby na ferje wielkanocne zamieszczony był na porządku dziennym obrad, roztrząśnięty już przez komisję izbową, projekt ustawy o dawaniu pożyczek przez Bank austr.-węgierski na warranty wystawione przez zarządy składów publicznych; albowiem sprawozdanie komisji izbowej jest już gotowe, a gdyby ta ustawa ważna dla kraju naszego, który składy publiczne już wydatkiem 400.000 zł. założył, nie była uchwalona przed rozprawami nad budżetem, zostałaby zapewne odroczoną do jesieni z znaczną szkodą kraju. Po krótkich rozprawach Koło uchwaliło, aby przewodniczący i komisja parlamentarna Koła starali się, iżby ustawę wymienioną postawiono na porządku dziennym obrad przed ferjami wielkonocnemi, a gdyby nie można było tego przeprowadzić, aby weszła na porządek obrad przed odroczeniem Izby do jesieni.

Pp. Chotkowski, Zaremba, Czaykowski Wł. i Sawczyński przedstawiwszy, że d. 14 kwietnia jest właśnie drugie święto wielkanocne według obrządku unickiego, a przeto zwołanie Izby na ten dzień byłoby niedogodnem, wnieśli, iżby prezydjum Izby postarało się, aby Izba poselska dopiero na 16 kwietnia zwołaną została. Po krótkiej dyskusji Koło wniosek ten przyjęło.

Przewodniczący p. Jaworski otworzył obrady nad postępowaniem delegacji polskiej przy ogólnych rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem. Po długich obradach poufnych o przyszłem postępowaniu w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem, w których zabierali głos pp. Jaworski, Rutowski, Niemczynowski, Abrahamowicz, Chrzanowski, Piniński, Bobrzyński, Orzechowski, Skarszewski, Ruczka, Lewakowski Karol i Madeyski, Koło przyjęło wniosek przedłożony przez p. Jaworskiego iż Koło upoważnia swoją komisję parlamentarną, aby oceniła i zdała wśród rozpraw, czyli i w jakiej formie przewodniczący ma zabrać głos w ogólnych rozprawach nad budżetem.

Wreszcie p. Rappoport przedstawił, iż z wielu stron kraju dochodzą tak jego i innych posłów pisma wykazujące zwiększającą się nędzę między ludnością żydowską w miastach i miasteczkach galicyjskich i wspomniał, że otrzymał w tym względzie memorjał; przyznał dalej, że wiele jeszcze pod tym względem brakuje dał, że powody nędzy są nietylko ekonomiczne, że szerokie podjęcie tej sprawy należałoby w istocie do Sejmu, ale że także zadaniem delegacji polskiej w Radzie państwa byłoby zbadać tę sprawę i przekonać się, co możnaby zrobić teraz dla niesienia pomocy. W konkluzji swych uwag przedłożył następujący wniosek: „Koło wyznaczy komisję z pięciu członków, któraby zajęła się zbadaniem materjału przedłożyć się jej mającego o stanie nędzy ludności żydowskiej i ogólnego jej położenia ekonomicznego w Galicji, a po opracowaniu tego materjału przedstawi komisja swego czasu Kołu właściwe wnioski".

Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos pp.: Bobrzyński, Chrzanowski, Piniński, Rutowski, Lewakowski Karol, ks. Czartoryski i Jaworski. Wśród tych rozpraw wykazano, iż Sejm jest właściwie odpowiednią władzą, która zajmie się zająć całą tą sprawą poruszoną przez p. Rappoporta i zbadać o ile nędza szerząca się między żydowską ludnością powstaje z powodów ekonomicznych, a o ile z innych przyczyn i powziąć odpowiednie uchwały; zaś Koło poselskie polskie w Radzie państwa mogłoby tylko roztrząsnąć memorjały i petycje do niego wystosowane i obradować nad doraźnemi środkami ulżenia nędzy. Wskazano również wśród dyskusji, iż bieda dotyka także chrześcijańską ludność w miastach i miasteczkach; że ponieważ uchwalone już ustawy wyznaczyły ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego znaczne sumy na pomoc ludności rolniczej niedostatkiem dotkniętej, przeto trzeba się także ludności rolniczej w naszych miasteczkach [illegible], ale nie można z tych sum czerpać nic dla ludności rękodzielniczej lub handlującej. Wśród tych rozpraw p. Bobrzyński przedłożył, w miejsce wniosku p. Rappoporta, następujący wniosek: „Memorjał wniesiony przez p. Rappoporta w sprawie położenia ekonomicznego ludności żydowskiej w Galicji przekazuje się do sprawozdania Komisji budżetowej z przybraniem kilku posłów, których Koło wyznaczy". Zaś p. Jaworski streszczając różne wnioski dążące do wzięcia pod rozwagę także sprawy niedostatku szerzącego się między ludnością miast i miasteczek, wniósł dodatek do powyższego wniosku p. Bobrzyńskiego: „Komisja ma także zwrócić swoję uwagę na niedostatek szerzący się w miastach i miasteczkach i sprawozdanie w tym względzie Kołu przedłożyć".

Po zamknięciu rozpraw, Koło przyjęło jednomyślnie powyższy wniosek p. Bobrzyńskiego oraz dodatek p. Jaworskiego, a do członków komisji budżetowej, mającej te sprawy rozztrząsać, dodano pp.: ks. Czartoryskiego, Rappaporta, Rozenstocka i Lewakowskiego Karola.

Kronika.

Lwów 26 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Wierzbicy, w powiecie bobreckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Cesarz Franciszek Józef wystosował do Bismarka własnoręczne pismo, w którym żegna go bardzo życzliwie. Również hr. Kalnoky wysłał list do ekskanclerza.

Nowe dekoracje wojskowe. Cesarz zarządził utworzenie nowego medalu zasługi jakoteż zmianę dotychczasowej służbowej odznaki oficerów. Jako dowód najwyższego uznania za służbę w obec nieprzyjaciela i najwyższej pochwały za służbę w pokoju, rozdawany ma być nowy medal. Na czerwono-białej wstędze, jeżeli został uzyskany za służbę w wojnie, w przeciwnym razie na takiej wstędze, na jakiej się nosi order Franciszka Józefa. Medalem tym obdarzeni zostaną i ci oficerowie, którzy przed jego wprowadzeniem uzyskali najwyższe uznanie lub najwyższą pochwałę.

Zmiana odznaki służbowej ma na tem polegać, że zaprowadzono trzy jej stopnie. Odznaka pierwszej kategorji udzielaną będzie za 25 lat czynnej służby, (nie licząc jednak lat wojny podwójnie) drugiej, za lat 40, trzeciej zaś za 50 lat służby. Tę ostatnią zdobić będzie korona orderu Leopolda umieszczona nad krzyżem.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego dra Samuela Sarego w Krakowie sekretarzem rady sądu krajowego w Krakowie; adjunktami sądowymi: adjunktów sądów powiatowych [illegible] do Białej; Mateusza Włodzimierza Jarosiewicza w Przeworsku, Władysława Chudzickiego w Nisku i Edwarda Hore w Pilźnie przydzielił do służby przy sądzie obwodowym w Tarnowie; adjunktami sądów powiatowych zamianował auskultantów: dra Emila Eibenschütza do Tarnobrzega, Stanisława Dzikiewicza do Gorlic, Jana Maryniarczyka do Pilzna, Marcina Stubera do Dunajca Czarnego, Juljana Zagórowskiego do Leżajska, dra Mieczysława Kickiego do Milówki, Marcina Staszczaka do Leżajska, Jakóba Załuckiego do Łańcuta, Adolfa Raczyńskiego do Mielca, Mieczysława Szybulskiego do Niska, Celestyna Męcińskiego do Mszany dolnej, dra Leona Barańskiego do Tyczyna, a nakoniec Hieronima Bionarowicza do Białej.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Tytusa Kowalskiego z Kęt do służby przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, Jana Górskiego z Czarnego Dunajca do Podgórza, Wincentego Lobosa z Milówki do Brzeska, Władysława Pogonowskiego z Leżajska do Przeworska, a Marjana Czasa w Myślenicach przydzielił do służby przy sądzie pow. w Krzeszowicach.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Edwarda Poźniaka w Gwoździcu i adjunkta sądowego Alfonsa br. Kranzberga w Tarnopolu sekretarzami rady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, a przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Emanuela Jarosława Jakubiczka z Kulikowa do Buczacza, Leona Maksymowicza z Husiatyna do Stryja, Marcelego Gawackiego z Łąki do Husiatyna i Joachima Tomaszewskiego ze Zborowa do Delatyna.

Zamianował zaś: adjunkta sądu powiatowego bez stale oznaczonego miejsca służby Karola Reinera do Skolego, a adjunktami sądów powiatowych zamianował auskultantów: Benjamina Schwarza dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, dra Stanisława Sozańskiego do Drohobycza, Karola Kopietza do Podhajec, Oresta Salamona do Łąki, Aleksego Taniaczkiewicza do Nadwórnej, dra Michała Zaleskiego do Husiatyna, Franciszka Szeliskiego do Kamionki Strumiłowej, Włodzimierza Nestorowicza do Czortkowa, Teodora Bordolo Abondi de Boreo do Kulikowa, Józefa Radziechowskiego do Komarna, Ignacego Kubego do Zborowa, Konstantego Mironowicza do Monasterzysk, Gedolla Gieltowicza do Skały i Romualda Aleksandra Lewandowskiego do Szczerca.

JE. pan Namiestnik zamianował lekarza powiatowego drugiej klasy dra Bolesława Serkowskiego w Stryju lekarzem powiatowym pierwszej klasy; asystentem sanitarnym: dra Jana Danielskiego w Gródku i dra Mieczysława Kramarzyńskiego przydzielonego do starostwa w Brzozowie [illegible] lekarzami powiatowymi drugiej klasy, a pozostawiając dra Danielskiego nadal przy starostwie w Gródku, przeznaczył dra Kramarzyńskiegoo do służby przy starostwie w Dąbrowie.

Dalej zamianował p. Namiestnik dra Antoniego Janiszewskiego, lekarza szpitala powiatowego w Horodence, asystentem sanitarnym i przydzielił go do służby przy namiestnictwie.

Wreszcie przeniósł lekarza powiatowego dra Władysławu Czyżewicza z Dąbrowy do Sanoka.

Z Meranu donosi wychodzące tamże czasopismo *Der Burggraefler*, że arcyksiężna wdowa Stefanja uda się w kwietniu na dłuższy pobyt do Meranu, gdzie też odbędą się jej zaręczyny z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem d'Este, domniemalnym następcą tronu. Wiadomość tę powtarzamy za powyższem pismem, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności za prawdziwość tej pogłoski.

Raut dla głodnych, urządzony przez Komitet ratunkowy w ratuszu, odbył się przewybornie i na nowo stwierdził, że Lwów, jeśli jest łądnym rozrywek, to tem ochociej spieszy na nie, gdy ich przeznaczeniem jest nieść pomoc nędzy i ubóstwu. To też nikt nie wątpił, że wczorajszy raut, którego losy wzięły w swoje rączki piękne nasze panie, powiedzie się znakomicie, ale też nikt w najśmielszych nadziejach nie marzył nawet, aby w szeregu rozlicznych went i koncertów, wczorajszy raut przewyższył wszystkie poprzednie zabawy liczbę zgromadzonych osób, elegancją i strojnością urządzenia i doborem wykwintnych rozrywek. Wiele rozsprzedano z 10.000 rozesłanych biletów wstępu, tego oczywiście nie wiemy, to jednak wiemy, że już o godzinie 9 wieczorem, przepełnione były apartamenta, w których raut się odbywał, a od prezydjalnego bióra prezydenta miasta przez cały szereg pokoi aż do wielkiej sali ratuszowej, zaś stamtąd ku pokojom prywatnego pomieszkania prezydenta płynęła rzeka z przeszło dwóch tysięcy osób złożona. Na obu galerjach sali ratuszowej koncertów stały dwie muzyki: na prawo kapela Harmonji pod dzielną batutą p. Falla, na lewo orkiestra wojskowa 30 pułku piechoty. Kolejno grały obie muzyki, a jeżeli wybornej orkiestrze 30 p. p. nie można odmówić zasłużonych słów pochwały, to również oddać je należy wyćwiczonej wybornie w kilku miesiącach przez p. Falla orkiestrze Harmonji. Kto ją wczoraj słyszał, ten dopiero przekonał się, że ręka wprawnego wodza może uformować dzielną kapelę z chętnych ochotników kunsztu muzycznego i stworzyć orkiestrę, mogącą zadowolnić nawet wybrednych znawców.

Do godziny dziesiątej trwały te popisy obu muzyk, poczem, gdy już ustał przypływ gości, rozpoczęły się pod kierunkiem dyr. Marka dalsze produkcje muzyczne wykonane przez panie Kubicką i Świtalską i przez młodego fortepianistę p. Pollacka a przeplatane śpiewem panny Patkiewiczówny. Z chwilą ukończonego koncertu rozpoczęła się sub anspiciis pana prezydenta Mochnackiego licytacja dzieł sztuki nadesłanych komitetowi ratunkowemu na dochód dotkniętych głodem. Udała się ona przewybornie i przyniosła znaczną kwotę kasie komitetu.

Rezultat tej licytacji jest następujący:

Pani Namiestnikowa nabyła rysunek Maryi Młodnickiej za 16 zł. — Hr. Stanisław Fredro zakupił akwarelę Sozańskiego za 50 zł i paletę Reyznera za 25 zł. — Wic prezydent Marchwicki akwarelę Kossaka za 50 zł. obrazek Makarewicza za 50 zł. i rysunek piórem Brunona Tepy za 15 zł. — Hr. Jerzy Borkowski, rysunek ołówkiem ś. p. Grabowskiego za 10 zł. rysunek Michałowskiego za 10 zł. i głowę Madony w gipsie przez Marconiego za 10 zł — P. Mikolasch nabył szkic olejny Siemiradzkiego za 233 zł. — P. Pajączkowski, krajobraz Stasiaka za 10 zł. — P. Baczewski szkic Olesińskiego za 22 zł., obrazek olejny Stasiaka „Galileusz" za 12 zł i dwa biusty gipsowe Barącza za 32 zł.— P Piepes, studjum Köhlera za 20 zł.— zaś prezydent Mochnacki, biuścik brązowy Mickiewicza przez Lenartowicza za 160 zł, ryzunek ołówkiem Sęka za 4 zł. i na rzecz Muzeum przemysłowego album Elizy Orzeszkowej za 362 zł.

Jakkolwiek nie wszystkie obrazy zostały sprzedane, ogólny dochód z tej wenty wynosi 109! zł. wa

Gdy liczne grono wielbicieli sztuk pięknych licytowało między sobą podarki ofiarowane przez naszych artystów dla zagrożonych g ł o d e m, ten „straszny gość" widocznie zawitał już do apartamentów rautowych, i setki gości zgromadził około czterech bufetów, przy których funkcję gospodyń sprawowały panie: Mochnacka, Marchwicka, Roszkowska, Merczyńska, Schajerowa, Michalska, Bratkowska i Schaffowa wraz z liczną świtą nadobnych adjutantek i galopenów sztabowych. Tu wrzało życie gwarne, a szturm przypuszczony do suto zastawionych stołów był tak gwałtownym, iż wnet brakło przekąsek i napojów — lecz w zamian za smaczne ciastka, doskonałe kanapki i arcypożądane w tym upale lody przepełniły się kasy uprzejmych gospodyń pieniędzmi i sprawdziło się przysłowie, że klin klinem się wybija, a głód jednych zaradza najwyborniej głodowi drugich, sypiąc na ich rzecz hojne datki. Około północy opróżniały się zwolna lokale ratuszowe z licznych gości, a każdy wychodząc niósł do domu prócz zadowolnienia z mile spędzonego wieczoru, to o wiele przyjemniejsze uczucie, iż swoim datkiem przyczynił się do dokonania dzieła dobrego, bo nietylko humanitarnego, ale i pożytecznego pod względem politycznym, bo łączącego wszystkie warstwy naszego społeczeństwa w jednę organiczną całość na polu dobrych uczynków.

Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne odbędą się w pałacu Namiestnikowskim dnia 27 i 29 bm. z następującym programem:

1. „Preludium S[illegible]pena", komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza Osoby: Laura — Panna Eugenja Dembowska, Ewa — Pani Marja Baronowa Hagen, Daniel — P. Adam Krechowiecki, Ludwik — P. Stanisław Niezabitowski.

2. „Mon Etoile", Comédie en 1 acte par Scribe. Personnages: Mr. Kerbernec, manufacturier — Mr. Jules Bielski, Hortense, sa fille — Princesse Carla Windisch-Graetz, Edouard d'Ancenis, son neveu — Comte Stanislas Mycielski, Mr. de Paimpol — Mr. Casimir Skrzyński, Josseline, jardiniére — Melle Eugenie Dembowska. La scene se passe en Bretagne.

3. „Przysięga Horacego", komedja w 1 akcie Henryka Murgera. Osoby: P. Dubreuil — P. Juljusz Bielski, Julja de Santuis, młoda wdowa, jego siostrzenica — Pani Marja Baronowa Hagen, Horacy Gérard — P. Stanisław Sozański, Róża Copin, służąca — Panna Eugenja Dembowska. Rzecz dzieje się w Paryżu.

Między sztukami „Monologi" hr. Konstantego Przeździeckiego.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Karty wstępu po 3 zł. (za okazaniem zaproszenia) nabyć można przy ulicy Jagiellońskiej l. 3 na I. piętrze od godziny 10 do 1 w południe.

Dla głodnych. W poniedziałek dnia 31 marca br odbędzie się na rzecz głodem dotkniętego ludu, w teatrze hr. Skarbka, wielki koncert pod artystycznem kierownictwem dyrektora Karola Mikulego, z uprzejmym współudziałem pań: Elektorowiczównej, Hellerównej, Malinowskiej, Pawlikowównej, Pysznikównej i Setmajerównej; panów: Cetwińskiego, Jareckiego, Schwarza, Sladka i Wolfsthala; chórów damskich i męskich gal Towarzystwa muzycznego, „Lutni" i „Echa", orkiestry teatralnej, oraz uproszonych amatorskich sił choralnych i orkiestralnych. Program bardzo piękny i urozmaicony.

Koncert. We czwartek dnia 27 marca b. r. odbędzie się w sali „Domu Narodnego" koncert nadzwyczajny lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" ze współudziałem pełnej orkiestry 55 pułku p. Oprócz uwertury Beethovena z opery Egmont, wykonanej przez orkiestrę, odśpiewa chór Lutni: Zarzyckiego „Salve regina" i „Requiem" (d moll) W. A. Mozarta. Bilety na koncert są do nabycia w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego i pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie.

Prospekt taryfy strefowej przedłożył minister handlu komisji budżetowej Izby posłów na sobotniem posiedzeniu.

Rewizja policyjna odbyła się we Lwowie u p. Ernesta Breitera, prezesa czytelni młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej.

Zapomogi i pożyczki głodowe. Na wspólnej konferencji delegatów Namiestnictwa i Wydziału krajowego, która odbyła się w niedzielę, uchwalono udzielić pożyczek głodowych następującym powiatom: Buczaczowi 5000 zł., Zaleszczykom 5000, Tarnopolowi 10 000, Trembowli 5000, a powiatowi złoczowskiemu 5 00 zł.

W ten sposób cała suma, przeznaczona na pożyczki bezprocentowe, została wyczerpana.

Bezzwrotnych zasiłków udzielono powiatom: przemyskiemu 4000 zł., turczańskiemu 3000 i trembowelskiemu 4000 zł

W funduszu zapomogowym pozostaje jeszcze do dyspozycji kwota 5286 zł.

Temperatura. Wczoraj i przedwczoraj mieliśmy pogodę piękną i temperaturę prawdziwie wiosenną. Wczoraj w południe wskazywał termometr w cieniu 12° R To też wszystkie ogrody i miejsca spacerowe pełne były publiczności, przedstawiającej zwykle w tej porze roku nader urozmaicony obraz strojów. Albowiem obok osób ubranych w futra, widzi się już mnóstwo wiosennych i letnich zarzutek, a obok damy kryjącej ręce w zarękawku, widzi się inną zakrywającą się od słońca jasną parasolką.

Ale swoją drogą dobrze ci robią, którzy nie ufają słońcu marcowemu, gdyż bywa ono bardzo zwodnicze. Niby to piecze, a przecież powietrza jeszcze ogrzać nie może. To też po rowach i dołach leży jeszcze sporo śniegu.

Dziś mamy znowu dzień prześliczny, zupełnie wiosenny, gdyż termometr wskazuje w cieniu + 14° R.

Zaprzeczenia urzędowe. Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza w ostatnich dwóch numerach całe szpalty urzędowych zaprzeczeń wymierzonych przeciw *Kurjerowi lwowskiemu.* Żadne pismo w dziejach prasy europejskiej nie doznało jeszcze dotąd zapewne takiego despektu, żeby w ciągu dwóch dni spadło na jego barki tyle ciosów za rozszerzane kłamstwa. Powtarzać tych zaprzeczeń nie będziemy, bo musielibyśmy prawie połowę numeru im poświęcić. Zresztą są one dość stereotypowe, a pod względem kategoryczności swej nie pozostawiają nic do życzenia. Oto według jakiej prostej formułki są ułożone: „*Kurjer lwowski* doniósł w Nr. ***, że w gminach tych i tych szerzy się tak nędza, iż ludzie umierają z głodu. Na podstawie urzędowych dochodzeń i raportów władzy stanowczo temu zaprzeczamy, gdyż w owych gminach nie umarł nikt z głodu, a było tyle to i tyle w ciągu zimy wypadków śmierci z tych i tych powodów etc."

Takich zaprzeczeń całe szeregi, a każde z nich odsłania dobitnie niesumienność tego pisma. Wprawdzie u nas wyrobiła się u pewnych osób niewiara w urzędowe zaprzeczenia, są nawet tacy, którzy stanowczo więcej wierzą dziennikarskiej plotce, niż urzędowemu raportowi. Ale i te osoby powinny w danym razie zadać sobie pytanie, kto bardziej na wiarę zasługuje: — czy urzędnicy, Polacy, katolicy, piszący na podstawie aktów i odpowiedzialni za to co w raporcie swym piszą? czy żydki, współpracownicy *Kurjera lwowskiego*, nieodpowiedzialni wcale, handlujący dziś towarem dziennikarskim w języku polskim i goniący za efektami patrjotycznemi w tym języku, a którzy za rok lub za dwa, gdy nabiorą wprawy, przeniosą się do wiedeńskich *Tagblattów* i będą tam handlowali dziennikarskim towarem w języku niemieckim i pisali paszkwile na ten sam lud galicyjski, w którego obronie tak niby to żarliwie występują dzisiaj?

Niech bezstronnie, bez uprzedzeń, każdy zastanowi się nad temi dwoma pytaniami, a o odpowiedź, jaką da sobie, jesteśmy spokojni

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami. Walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia odbędzie się dnia 28 marca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali radnej miasta Lwowa. Dyrekcja „Stowarzyszenia" zawiadamia nas, że poprzednie walne zgromadzenie, chcąc ułatwić gminom wiejskim przystąpienie do stowarzyszenia, zniżyło wkładkę roczną dla gmin z 2 zł. na 1 zł. Piękne filantropijne cele „Stowarzyszenia" i zamiar tegoż utworzenia domów przymusowego wychowania dla nieletnich, powinny zachęcić szerszą publiczność, do licznego przystąpienia do „Stowarzyszenia" i do poparcia przez to tak pięknego humanitarnego przedsięwzięcia.

Nowe urzęda pocztowe. Z dniem 1 kwietnia otwartym zostanie na dworcu kolejowym w Besku (pow. Sanok) nowy c. k. urząd pocztowy. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będzie miejscowość Besko tudzież gmina Mymoń. Tegoż samego dnia również otwartym zostanie urząd pocztowy w Ropience (pow. Lisko) i na dworcu kolejowym w Chorzelowie (pow. Mielec). Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Ropience należeć będą miejscowości: Ropienka, Wańkowa i Brelików, zaś do urzędu pocztowego w Chorzelowie: Chorzelów, Grochowe, Malinie, Reichsheim, Tuszów kolonja i Tuszów narodowy.

Nowy baccillus. Według notatki podanej przez angielskie pisma udało się dr. Furtzmann'owi w Dublinie odkryć baccillusa kataru. Nowy ten baccillus ma być zupełnie nieznaną formą mikroorganiczną. Dr. Furtzmann urządził już sztuczną hodowlę tegoż. i czyni z nim liczne doświadczenia, zaszczepiając go królikom i kotom.

Walne doroczne zgromadzenie członków „Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych" odbyło się w Krakowie w ubiegły piątek w salach Towarzystwa w Sukiennicach.

Ze sprawozdania odczytanego na tem zgromadzeniu dowiadujemy się z przyjemnością, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie, a w roku zeszłym sprzedano o 260 akcyj więcej niż w roku poprzednim.

Ze sprzedaży przeto 5399 akcyj w roku zeszłym miało Towarzystwo 27.536 zł., a wraz z przychodem za bilety wstępu na wystawę obrazów 2842 zł. Cały przychód Towarzystwa wynosił 37.269 zł.

Z kwoty tej wydano na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania 10.850 zł., koszta wykonania premji wynosiły 8895 zł. 60 ct., nagrody konkursowe 200 zł., czynsze 2120 zł., przelano do kasy Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów 872 zł. 75 ct., odłożono do funduszu żelaznego 140 zł., wypożyczono artystom 3425 zł. 66 ct.; wydano więc ogółem 36.944 zł. 10 ct., a reszta kasowa z końcem roku ubiegłego wynosiła 324 zł. 91 ct, zaś fundusz żelazny Towarzystwa 22.218 zł. 50 ct.

Dalszy ciąg sprawozdania przedstawia ruch dzieł sztuki na wystawach utrzymywanych przez Towarzystwo we Lwowie i w Krakowie i wylicza, że na te wystawy nadesłano ogółem 277 dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, a to: 22 akwarel, 13 rysunków kredkowych, 207 obrazów olejnych i 35 rzeźb.

Po udzieleniu absolutorjum dla dyrekcji Towarzystwa przystąpiono do wylosowania wygranych, a padły one na następujące akcje:

48 225 294 479 496 801 930 1013 1057 1372 1381 1468 1517 1565 1689 1721 1725 1787 1840 1853 1871 1947 2038 2076 2121 2165 2237 2312 2375 2443 2710 2818 3392 3452 3610 3619 3679 3680 3717 3833 3841 4000 4071 4136 4179 4246 4385 4536 4616 4775 4810 4813 4838 5208 5222 5265 5390 5410 5451 5490 5512 5514 5644 5653 5736 5784 5951 5960 6983 6130 6200 6318 6366 6414 6431 6493 6529 6683 6693 6702 6719 6789 6870 7103 7147 7221 7344 7345 7504 7556 7596 7741 7746 7778 7933 7983 8035 8129 8193 8229 8251 8308 8534 8595 8679 8744 8905 9012 9026.

Zmarli. Ks. Gorgoni Sulej, członek Zgromadzenia OO. Reformatów, zmarł w Krakowie w 70 roku życia. — Bernardyna Voigt, wdowa po lekarzu miejskim w Krakowie, zmarła w 71 roku życia. — Bar-

---

danie, jakoteż w Zanzibarze, albo na wybrzeżach Gwinei nie mogą dłuższy czas żyć pod wpływem zabójczego klimatu podzwrotnikowego. Wszelkie usiłowania w celu zaaklimatyzowania tych pożytecznych zwierząt nie przyniosły pomyślnego rezultatu. W krainie Transwaalu, a więc na krańcu sfery podzwrotnikowej, zjawiają się symptomata febry prawie jednocześnie z epidemją na konie, tak, że jedna poprzedza drugą. Nie ulega wątpliwości, że obie choroby są skutkiem jednych i tych samych wpływów klimatycznych. Nasze psy myśliwskie tracą w Afryce właściwą sobie ruchliwość, delikatność węchu, chęć do polowania, w końcu zdechają na febrę. Przeciwnie zaś koty i świnie doskonale się trzymają na łonie morderczej natury podzwrotnikowej; zmiana klimatu nie przynosi im żadnej szkody na zdrowiu.

Trucizna febryczna, jak wielu badaczów mniema, powstaje prawdopodobnie z istot roślinnych, do rozwoju których przyczyniają się: gnijące wody, mokre grunta, spokojne, przesiąkłe wilgocią powietrze, tudzież parujące nieustannie moczary. Skoro tylko owe trujące zarazki po wyschnięciu poczną ulatniać się w powietrzu, dostają się przez oddechanie, a także przez picie wody do ludzkiego organizmu i powodują wnet chorobę.

Bagnista ta afrykańska febra okazuje trzy odmienne formy, dające się z łatwością odróżnić. Pierwsza, najlżejsza, obiawia się w sposób następujący. Najprzód czuje się ból głowy i łamanie w członkach, mianowicie w kończynach rąk. Następnie silniejsze lub mocniejsze zimne dreszcze, przeciw którym ani ciepłe odzienie, ani gorące napoje nic pomódz nie mogą. Perjod ten zimnicy trwa czasami dwie godziny; po nim następuje gorączka, połączona z paleniem ócz, potami i silnem pragnieniem. Podobne paroksyzmy powtarzają się przez długi czas każdego dnia o jednej porze i tej samej godzinie, najczęściej wieczorem. Druga forma febry tem się głównie odznacza, iż objawiając się mniej regularniej od pierwszej, oprócz bolu głowy i zębów, atakuje system nerwowy pacjenta. Obie te formy mogą być jeszcze wyleczone chininą, lecz musi być zażytą natychmiast, gdy się choroba okaże. Trzecia, najgorsza, t. zw. *pernicieuse* (zgubna) kończy się zazwyczaj śmiercią.

Po trzech latach pobytu w Afryce Europejczyk musi w klimacie umiarkowanym odetchnąć i nabrać nowych sił żywotnych, jeżeli chce dalej pełnić obowiązki swoje. Władze rządowe lub kupieckie, oceniając to należycie, starają się obecnie częściej aniżeli było dawniej zwyczajem, uwalniać na jakiś czas od służby wojskowych: urzędników, subjektów handlowych itp. Skutkiem tego śmiertelność pomiędzy nimi znacznie się zmniejszyła. W państwie Kongo przyjęto za regułę dawać urzędnikom po trzech latach służby urlopy, aby w Europie przyszedłszy do sił i do zdrowia, znowu na dłuższy czas wracali do zajęć swoich. Ażeby jednak pobyt w Europie mógł być pożytecznym, powinien trwać najmniej sześć miesięcy. Wróciwszy napowrót do klimatu tropikowego, urlopnik taki łatwiej już znosi jego fatalne skutki, aniżeli za pierwszym razem pobytu.

Lecz porzućmy ten smutny obraz, powróćmy do Europy.

Elektryczność coraz większe zyskuje dla siebie uznanie, zastosowanie jej coraz bywa szersze. Jak szanownym czytelnikom wiadomo, używają jej do tracenia przestępców w Ameryce, a od niedawna, jak to już *Przegląd* w kronice doniósł, posługują się nią nawet złodzieje w Chicago. Najszersze atoli zastosowanie znachodzi obecnie ona w lecznictwie. Elektroterapja stoi dziś wysoko i z wielką nadzieją spogląda w przyszłość. Już oddawna używano elektryczności w chorobach paralitycznych, osłabienia nerwowego itp., dziś według długich doświadczeń i badań dr. Ehrmana z Wiednia, zastąpić ona może i nóż chirurgiczny. Dr. Ehrman użył mianowicie elektryczności do niszczenia wszelkich nowotworów skórnych, jak narośli, brodawek i t. p. Do dziś w tych razach udawano się o pomoc do noża, lub w najlepszym wypadku wypalano narośle te lapisem, karbolem, salicylem lub resorciną – dziś jednak to wszystko niepotrzebne, dziś drażni się narośle te odpowiednio silnym prądem elektrycznym, poczem one bez wszelkich ścinań i wypalań znikają.

Drugiem nowem zastosowaniem elektryczności jest porozumiewanie się nią (jako światłem elektrycznem) na odległe przestrzenie, gdzie jeszcze nie ma telegrafów, lub gdzie ich urządzić nie można, n. p. na pełnem morzu. Postępuje się tu w sposób następujący: Snopy silnego światła elektrycznego rzuca się na chmury, te światło odbijają tak, że osoby lub statki o mil kilkadziesiąt odległe, widzieć te świetlne obrazy mogą. Obrazy te mogą przybierać różnorodne kształty, tak że po poprzedniem umówieniu się mogą one wybornie przesyłać ważne wiadomości. Zeszłego miesiąca porozumiewały się z sobą w ten sposób dwa angielskie statki, będące na pełnem morzu i odległe od siebie o przeszło 60 mil angielskich.

Telefon również robi znaczne postępy; sieciami telefonicznemi połączono z sobą już wiele miast naszej monarchji, tembardziej że połączenie takie nie przysparza prawie wcale kosztów od czasu gdy odkryto, że za pewną tylko bardzo malutką zmianą w aparacie telegraficznym można na jednym drucie równocześnie posyłać depeszę telegraficzną i rozmawiać się za pomocą telefonu. Jedna czynność drugiej wcale nie przeszkadza.

Wiele hałasu w świecie narobił fonograf Edisona. Trudno bo to prawie uwierzyć widząc ten przyrząd przed sobą, aby ta delikatna blaszka ze sztyfcikiem i ten walec powleczony woskiem powtarzać miały ludzką mowę. Człowiek patrzy, słucha i własnym oczom i uszom nie dowierza. Fonograf pomimo swej tak prostej konstrukcji powtarza głos tak dobrze, tak dokładnie, tak oddaje jego ton i barwę, że to aż w zachwyt wprawia.

Jeżeli wierzyć mamy gazetom amerykańskim, to Meksykanie pierwsi chcą zaprowadzić urzędowo u siebie fonografy i oddać je do użytku urzędom pocztowym. Meksykanie coś na wzór naszych wieśniaków uważają czytanie i pisanie za rzecz dla siebie niepożyteczną i za nudną – a radziby znów porozumiewać się ze sobą. Mistrz sztuki pisarskiej musi tam drogo kosztować, i listy pisywano widać bardzo rzadko, kiedy poczty w Meksyku bardzo skromne tylko przynosiły przychody. Otóż chcąc zaradzić złemu, rząd zamierzył wprowadzić fonografy, gdzie będzie wolno każdemu za pewną naturalnie opłatą, pomówić o swych życzeniach, interesach lub żądaniach. Walec, na którym życzenia te wyryte będą, zostanie przesłany pod adresą tego, do którego ta mowa zwróconą była, na miejsce przeznaczenia. Tu wezwie urząd pocztowy adresata do siebie, włoży walec do fonografu, który odśpiewa mu słowa jego znajomego. Porozumienie się bez listów i telegramów.

Już go mają! Długo śledzono i szukano za nim, posiwiałe uczone głowy nieraz godzinami całemi pilnie śledziły za nim, aż wreszcie starania ich pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem i zbrodniarz, który przyniósł influenzę, został odkryty. Niejedna z czytelniczek pomna jeszcze na przecierpianą influenzę zechciałaby może zemścić się na tym zbrodniarzu, lecz cóż kiedy to niepodobna, bo ten zbrodniarz jest tak małym, że wraz zdwoma miljonami swoich towarzyszy ukryje się wygodnie w kropli wody.

Odkrycie tego baccillusa, który ma być bardzo podobnym do baccillusa wywołującego gruźlicę płuc zawdzięczamy dr. Jollesowi z Wiednia. On pierwszy go odkrył, a badania takich powag, jak dr. Weichselbaum i Kundrat potwierdziły prawdziwość tego odkrycia. Zaprowadzono już sztuczne hodowle tego nowego baccillusa, aby bliżej zapoznać się z jego życiem, i wynaleźć środki, od których on najłatwiej ginie, aby w razie, gdyby mu się powrotu zachciało, mieć już gotową broń na niego.

Verne pisząc swoję „Podróż na około ziemi w 80 dniach" nie marzył nawet, że pomysł jego za lat kilkanaście nietylko urzeczywistnionym, ale nawet prześcigniętym będzie. Miss Bly, młodziutka współpracowniczka jednego z dzienników nowojorskch, objechała ziemię w 72 dniach i 6 godzinach.

Bohater powieści Vernego zyskuje przez „Podróż na około świata" miljon i żonę, a miss Bly także coś podobnego uzyskała. Wprawdzie miljona nie wygrała, ale jakiś młody amerykański adwokat podziwiając jej energję oświadczył się o jej rękę, którą ona bez wahania mu oddała.

Sułtanowi przepowiednia utraty tronu, o której na początku naszej pogadanki wspomnieliśmy, nie popsuła wcale humoru, owszem zaczął nawet dbać więcej o swoje wygody. Jak doniosły gazety tureckie, Padyszach choć brat czy syn słońca, nie mógł dać sobie z zimnem rady i kazał postawić piec w swym pałacu. A był tym piecem tak uradowany, że kaflarz, który go ustawiał, dostał w nagrodę 50 funtów szterlingów i order Medjidje. Co to znaczy mieć szczęście!

bara Kmoch, wdowa po kapitanie rachmistrzu, zmarła we Lwowie w 75 roku życia. — W Warszawie zmarł baron Stanisław de Lesser, b. jeneralny konsul saski, w 71 roku życia. — Teodor Korczak Horodyński, podporucznik 2 pułku ułanów b. wojsk polskich z czasów Królestwa Polskiego, porucznik 2 pułku Krakusów w wojnie o niepodległość z r. 1831, zmarł w Chłopicach w 86 roku życia.

Caprivi — pokrzywa. Ród nowego kanclerza niemieckiego pochodzi z Dalmacji.

Już w wieku XIII. wspominają o nim jako o starej rodzinie szlacheckiej. Siedzibą jej pierwotną jest zamek Capriva nad Versą pomiędzy Gorycją a Cormonsem. Część rodziny pisze się dotąd po słowiańsku: Kopriwa (tyle co po polsku pokrzywa). Istotnie ma też ona w herbie pokrzywę, a w Austrji przydomek „von Nesselthal". Kiedy Karol Leopold Kopriwa von Nesselthal osiadł na Szląsku, w dobrach hr. Stohlberga i ożenił się z Szlązaczką wyznania luterskiego, zamienił syn jego nazwisko słowiańskie Kopriwa na Capivi, opierając się na tradycji, iż rodzina jego jest spokrewnioną z włoską rodziną Caprivi de Carrara-Montecuculi.

W języku starosłowiańskim nazywa się pokrzywa kopriwą, a tak samo dotychczas w języku bułgarskim i serbskim, po czesku kopřiva, a po rosyjsku krapiwa.

Kanclerz Caprivi jest kawalerem. Pod względem zewnętrznym upatrują w nim wielkie podobieństwo do księcia Bismarka, jest od niego wyższym, mniej silnie zbudowanym, a rzadki porost głowy i siwy wąs przypominają do tego stopnia księcia Bismarka, że często brano jednego za drugiego.

W żyłach nowego kanclerza jest kropla krwi polskiej, bo przodek jego w prostej linji, Andrzej Kopriwa, baron węgierski, ożenił się na początku 17 stulecia z panną Ostrowską, a syn jego, także Andrzej, zaślubił krewnę swej matki, pannę Zofję Chwałkowską. Z tego małżeństwa syn Karol Leopold strwonił wszystek majątek, ożenił się z luterką von Unruh (Szlązaczką) wszedł w rosyjską służbę, dosłużył się stopnia dragońskiego pułkownika, potem wrócił na Szlązk, który tymczasem przeszedł pod panowanie pruskie. Węgierski tytuł barona stracił wartość w Prusach. — Nowy kanclerz, Jerzy Leon, miał dwóch braci, z których starszy zmarł przed ośmiu laty, a młodszy jest podpułkownikiem i ma dwóch synów. Kanclerz urodził się 24 lutego 1831 roku.

Samobójstwo. Z Żabiego nam donoszą, że dnia 19 b. m. powiesił się tam sekretarz gminny, Karol Kuliński. Zostawił wdowę.

Straszny wypadek. Z Buczacza nam piszą pod datą 24 marca:

Dnia wczorajszego, podczas sumy, spadła w tutejszym kościele figura, jedna z tych, które zdobią tutejszy wielki ołtarz, i zabiła na miejscu modlącą się Petronelę z Jasińskich Mierzwińską. Panika, jaka ogarnęła modlących się, nie da się opisać.

Restytucja. Jeden z kapłanów naszych donosi nam, że jakiś penitent złożył u niego pewną kwotę jako restytucję dla „spadkobiercy" po ś. p. Janiszewskim, właścicielu dóbr Wołcniowa koło Żydaczowa. Owóż kapłan ten nie wie kto właściwie jest spadkobiercą śp. Janiszewskiego, to zaś jemu, podobnie jak i wszystkim jest wiadomem, że po śmierci śp. Janiszewskiego rozpoczął się proces o spadek. Używa przeto ten kapłan naszego pośrednictwa dla zawezwania tej osoby, która jest uznaną przez sąd za spadkobiercę śp. Janiszewskiego, aby się zgłosiła do klasztoru OO. Bazyljanów w Krystynopolu po odbiór kwoty, złożonej tam jako restytucję.

Rozruchy studenckie. Według doniesień telegraficznych z Moskwy, wybuchły między studentami tamtejszego uniwersytetu rozruchy i zaburzenia. Wielu studentów policja przyaresztowała. O przyczynie rozruchów dotychczas nie mamy żadnych wiadomości.

Pruski kaznodzieja nadworny dr. Stöcker otrzymał jak wiadomo, od cesarza niemieckiego czerwonego orła. Nie wiedzieć czy z umysłu czy też przypadkowo dekoracja ta spadła na Stöckera w chwili, gdy prasa żydowska całego świata w najobelżywszych słowach nań napadła. Stöcker przed kilku dniami wypowiedział w parlamencie niemieckim, przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty mowę, w której cyframi wykazał, iż napływ żywiołu żydowskiego w szkołach niemieckich wzmaga się w sposób zatrważający, gdyż w niektórych szkołach w Berlinie jest przeszło 60 procent dzieci żydowskich, z tego więc powodu wystósował wprost do ministra oświaty zapytanie, czy rząd pruski w obec tego żadnych środków zaradczych przedsięwziąć nie zamierza. W parlamencie już rzucili się nań postępowcy, w których szeregach spora liczba żydów zasiada, i nazwali go judaszem, hipokrytą, krzewicielem fałszywej ewangelji, fałszerzem nauki o miłości bliźniego i t. d. Po postępowcach zabrał głos pruski minister oświaty Gossler — i o dziwo! — minister oświadczył, że argumentów Stöckera nie można lekceważyć, gdyż poruszona przez niego kwestja jest bardzo ważną, a jakkolwiek dziś rząd nie może dać na nią stanowczej odpowiedzi — to jednak nie zaniedba zająć się nią gruntownie. Z podwojoną zaciętością rzuciły się teraz dzienniki żydowskie na Stöckera — naraz wśród tej wrzawy szalonej dzieje się rzecz niesłychana, cesarz niemicki zdobi pierś Stöckera wysokim orderem.

Dzienniki żydowskie, ażeby osłabić wrażenie tego wypadku donoszą w telegramach z Berlina, że Stöcker dawno jeszcze przed swoją mową miał przyrzeczony order i tylko przypadkiem stało się, iż teraz go dostał.

Stary zegar. Jeden z naszych prenumeratorów donosi nam, że posiada stary szafowy zegar, zrobiony w Londynie w roku 1672. Zegar ten ma srebrny cyferblat, wskazuje sekundy, a bije godziny i kwadranse, nadto gra sześć utworów muzycznych, mianowicie:

On a Bank of Flowers
The Modern Beon
The King and the Milles
A Menuett
The Spanisch Iigg
The march in Scipio.

Oprócz tego zegar ten wskazuje datę codzienną. Głos jego jest bardzo dźwięczny, a nakręcać go należy raz na tydzień.

Owóż prenumerator ten donosi nam, że ma zamiar sprzedać ten zegar Anglikom. Pewien lord dawał już przed laty czterdziestu za ten zegar 500 funtów szterlingów, ale wówczas właściciel tego zegaru nie chciał go sprzedać; dzisiaj jednak jest w intencji sprzedania.

Szkoda byłaby, żeby taki antyk wyszedł z kraju. Może zatem który z naszych zbieraczy starożytności, przeczytawszy to doniesienie, zechce ten antyk obejrzeć i nabyć.

O adresie może się dowiedzieć w Redakcji *Przeglądu*.

Z Kossowa nam piszą: Dnia 19 marca br. zawalił się tu budynek, w którym był pomieszczony sąd powiatowy. Delożowanie biór przedsięwzięto na szczęście kilka godzin przed katastrofą. Winę głównie należy przypisać oczywiście wtóremu wydaniu lwowskiego Arona Philippa, jakich i w Kossowie nie brak. Niemniej zawiniły i władze wyższe, albowiem już od lat kilku donosiło tak prezydjum sądu kołomyjskiego, jak niemniej c. k. starosta i naczelnik sądu powiatowego w Kossowie o grożącem niebezpieczeństwie... ale zawsze bezskutecznie. Oprócz budynku sądowegoi grożą zawaleniem także budynek urzędu miejskiego i wydziału powiatowego.

Wśród ludu żydowskiego zapanowała „wielka radoszcz", bo ze 170 żydków stających tymi dniami przed komisją asenterunkową jeden jedyny uznany został *tauglich* i wcielony do c. k. armji. Mimowoli w obec tego nasuwa się na myśl, czyby nie lepiej było, aby szczegółowo co do żydów, wykręcających się od wojska wszelkim na świecie możliwym i niemożliwym sposobem, zaprowadzono napowrót ongi przed laty istniejący wykup.

Nieporządki i błota w naszem powiatowem miasteczku przeszły nawet idealne marzenia kossowskich żydków. Na ulicach miasta wznoszą się obok bezdennych jam i topieli błotnych niebotyczne góry śmiecia. Kiedyż i do nas wreszcie zawita choć cień jakiego porządku?

Rozmaitości.

— **Alligator czółnem.** Londyńskie czasopismo *Naval and Military Magazine* ogłasza zajmującą choć dość nieprawdopodobną przygodę myśliwską sławnego podróżnika kapitana Walmera w angielskiej Guyanie. Kapitan Walmer strzelał z czółna do dzikich ptaków, które całemi stadami unosiły się nad bagnistym, pokrytym sitowiem brzegiem rzeki. Po pierwszym strzale kapitana padło ich kilkanaście, a kapitan chcąc je pozbierać, wyskoczył z czółna na wysepkę. Czółno tymczasem porwane prądem wody odpłynęło do brzegu i tam ugrzęsło.

„Właśnie chciałem, opowiada Walner, pozbierawszy ptaki przepłynąć do czółna, gdy w tem spostrzegłem ogromnego Allgatora, który leżąc spokojnie mierzył mię swemi małemi oczami. Ponieważ powrót do czółna stał się w skutek tego niemożebnym, postanowiłem wyczekiwać nadejścia pomocy.

Słońce paliło ogromnie, a pragnienie męczyło strasznie, jednak więcej jeszcze męczyła mię myśl, że nadejdzie noc i że trza ją będzie prawdopodobnie spędzić na wysepce, ażeby się więc na tą ewentualność zabezpieczyć sporządziłem sobie naprędce kryjówkę z kamieni i odłamków skały i gdy noc nadeszła, tam się schroniłem. Spałem twardo, a zbudziwszy się pierwszy rzut oka skierowałem na czółno, które ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stało znowu przy brzegu wysepki. Wielki alligator znikł wprawdzie, ale za to 6 mniejszych zebrało się około brzegu jakby czekały aż opuszczę moję chatkę. Nie mogłem się więc nawet zbliżyć do brzegu, by zaspokoić szalone me pragnienie. Rozkroiłem tedy jednego ptaka i napiłem się krwi jego. Alligatory znikły na chwilę, ale znowu się pojawiały i pilnowały już mnie bez przerwy aż do wieczora. Przepędziłem tak znowu dzień i noc a ponieważ okolica była bardzo skąpo zaludniona, więc coraz bardziej przychodziłem do przekonania, że nie mogłem na obcą pomoc wcale liczyć. Gdy więc na trzeci dzień rano zobaczyłem znowu wielkiego alligatora, przyszła mi szczęśliwa myśl do głowy. Obskubałem kilka ptaków z pierza, i wyrzuciłem je na brzeg, chcąc się przekonać co on też z niemi zrobi. Kilka godzin nie ruszał się alligator, a gdy się wreszcie do nich zbliżył i ogromną swą paszczę otworzył by je połknąć, wymierzyłem do niego i szczęśliwie wpakowałem mu kulę w paszczę. Nie byłem jednak pewny, czy alligator nie żyje, a choć się już nie ruszał, bałem się wyjść z mego ukrycia. Dopiero na drugi dzień skonstatowałem, że alligator rzeczywiście nie żyje. W rozpaczy postanowiłem użyć trupa jego by się z tego okropnego położenia wyratować. Wskoczyłem więc na to straszne zwierzę, a kolbą mej strzelby sternując dostałem się szczęśliwie na drugi brzeg rzeki do mego czółna. W ten więc sposób uszedłem niechybnej śmierci.

— **Boulanger w cyrku.** W Paryżu, w cyrku Fernando, występuje od dni kilkunastu wspaniały tresowany ogier, który przedstawia losy bulanżyzmu. Wpada on najpierw z fantazją na arenę, maszeruje dumnie, skacze, tańczy podług muzyki i kłania się z galanterją przed damami, następnie znika i wraca okulawiały, z zawiązanem ślepiem, obchodzi utykając arenę i wkońcu pada.

Mieszkańcy dzielnicy Montmartre, w której pobliżu cyrk się znajduje, podczas pierwszej części występu ogiera, urządzili mu owację, krzycząc: „Niech żyje Boulanger!", „Niech żyje rzeczpospolita narodowa!" gdy zaś koń wrócił kulawy podnieśli taką wrzawę, że policja zaaresztowała siedmiu demonstrantów.

— **Człowiek, który żyje ze swej brody.** Reporter dziennika *New York Times,* idąc ulicą, zagadnięty został przez nieznajomego młodego mężczyznę o jałmużnę. Człowiek ten był silnie zbudowany i nadzwyczaj starannie ubrany. Najbardziej zwracała uwagę na siebie jego ruda broda, która sprawiała, że wyglądał on dość opuszczono. Nieznajomy ten zbliżył się do reportera, uchylił kapelusza i skromnie, ale nie uniżenie zagadnął go w ten sposób:

— Przepraszam pana, czy mogę prosić o chwilkę rozmowy. Jestem obcym i przybyłem tu przed trzema dniami z Exeteru, aby znaleść sobie jaką posadę. Nieszczęście chciało, że zgubiłem pulares mój z pieniądzmi, to też muszę teraz o tak rannej godzinie wałęsać się po ulicach. Nie mam odwagi żebrać, a jednak (i tu pogłaskał swoję nieogoloną brodę) jestem rzeczywiście w przykrem położeniu. O godzinie 8 rano mam się przedstawić właścicielowi pewnego handlu, który przyrzekł mi posadę buchhaltera. Zrobiłoby to na mego przyszłego pryncypała niekorzystne wrażenie, gdybym przedstawił mu się w tym stanie, z taką brodą. Czy nie byłbyś pan łaskaw pożyczyć mi 15 centów, abym mógł się ogolić?

Na dziesięciu dałoby mu zpewnością dziewięciu proszoną kwotę, albo i więcej nawet, lecz reporterowi wydała się ta prośba podejrzaną. Zapytał więc rudobrodego czy nie jest głodny, a gdy odpowiedział twierdząco, zaprosił go do pobliskiej restauracji na śniadanie.

Przy śniadaniu okazał się rudobrody jako bardzo przyjemny, zabawny i dobrze wychowany młody człowiek. Przy winie powiedział reporter nieznajomemu, że mu cała ta historja z brodą i z pryncypałem wydaje się trochę podejrzaną, a rudobrody nie obraził się tem wcale, lecz rozśmiawszy się opowiedział reporterowi, co następuje:

— Przybyłem tu z Exeteru, aby szukać zajęcia, nie mogłem jednak znaleść żadnego, a dzisiaj wcale go nie potrzebuję. Przybywszy tu byłem w biedzie i nie miałem za co się ogolić, a ponieważ koniecznie ogolić się chciałem, przeto zwróciłem się niespełna przed miesiącem do jakiegoś przechodzącego pana z prośbą, aby mi w tem dopomógł. Jegomość ten dał mi ćwierć dolara i poszedł sobie dalej. Łatwość, z jaką ten ćwierć dolar wparł mi do ręki zachęciła mnie do dalszego próbowania szczęścia. Zagadywałem dwadzieścia osób, a szesnaście z nich obdarzyło mnie i w ten sposób zaraz pierwszego dnia zebrałem pięć dolarów.

Sukces mój żebraczy przytłumił we mnie chęć do pracy i od owego pierwszego dnia ciągnę ładne zyski z mojej szkaradnej brody. Jedyną nieprzyjemnością jest to, że przez cztery dni w tygodniu muszę chodzić nie golony, lecz przez te cztery dni uzbieram tyle, że mogę potem wygodnie cały tydzień żyć. Piątego dnia każę sobie zawsze brodę ogolić i potem przez trzy dni chodzę po mieście i bawię się. Ta obrzydliwa broda czerwona jest moim ratunkiem, przynosi mi ona przeszło 20 dolarów tygodniowo, Co, pan już chces odejść? Zostań pan, proszę, pan zapłaciłeś moje śniadanie, teraz ja proszę pana na butelkę wina: w tym tygodniu był mój zarobek i tak większym, niż zwykle.

Reporter przyjął zaproszenie, przepędził jeszcze z godzinę z rudobrodym a później opowiadał, że rzadko kiedy w życiu tak dobrze się bawił, jak z tym człowiekiem, który żyje ze swej brody.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 marca.

(*Z*) Żywioły semicko-liberalne, które rej wiodą na wszystkich giełdach Europy, a na giełdach niemieckich stanowczą mają przewagę, już wynik wyborów do parlamentu niemieckiego przyjęły z kwaśną miną, a gryzły i niepokoiły je uzyskana w tym parlamencie przewaga żywiołów konserwatywnych i zwiększony zastęp posłów z socjalno-demokratycznem zabarwieniem, a przeto pod pewnym względem antisemitów, bo walczących w imieniu klas pracujących z ugniatającym te klasy kapitałem, kierowanym przeważnie przez ludzi z obozu semicko-liberalnego. Jnż przeto rezultat wyborów popsuł humor giełdzie berlińskiej a za nim innym sąsiednim giełdom, lecz w całej pełni wystąpił na jaw ten zły humor naszej giełdowej spekulacji dopiero z chwilą ustąpienia od steru rządów ks. Bismarka i z chwilą kiedy walka antisemicka w Niemczech, uosobiona w pastorze Stöckerze, uzyskała niemal aprobatę monarszą, bo wyrażoną temu przodownikowi w walce przeciwko żydom i ich kapitalistycznym wpływom, przez udzielenie wysokiego orderu. Odtąd spekulacja giełdowa poczęła gorzko opłakiwać dymisję „męża krwi i żelaza", a nawet w obec zupełnego braku rzeczywistych przyczyn politycznych i ekonomicznych zły swój humor nie przestały giełdy wyrażać obniżaniem kursów lub tak chwiejnem usposobieniem, iż niewtajemniczonemu w zakulisowe intrygi mogłoby się snadno zdawać, iż stoimy w przededniu ważnych wypadków politycznych, a z ustąpieniem z kanclerstwa niemieckiego męża, który nieprzestawał nigdy utrzymywać w naprężeniu naszych nerwów, zachwianym jest pokój, a już, już zbliża się ku nam widmo wojny.

Przeciw temu prądowi idącemu z Berlina przestała się już bronić nasza giełda od przeszło tygodnia a i dziś nie mogła obronić sobotnich kursów, lecz z wyjątkiem rent państwowych znowu musiała obniżyć notowania,

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 307·25, **węgierskie** 345 75, **Anglobanki** 150·40, **Uniony** 244·50, **Bankvereiny** 118·10 **Länderbanki** 218·—, **Ludwiki** 191·50, **Czerniowieckie** 224·75, **Renta papierowa** 86 60, **srebrna** 86·80, **austrjacka złota** 109 70, **papierowa** 101·90, **węgierska złota** 100·75, **papierowa** 98 —. **Ruble** 1·29.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 26 marca (pryw.). Caprivi wystosuje temi dniami okólnik do posłów niemieckich przy obcych dworach, zapewniający o polityce pokojowej.

Wiedeń 26 marca (pryw.). Na zatarg serbsko-bułgarski zwracają tu baczną uwagę, gdyż w ostrem żądaniu Serbji, aby Bułgarja odwołała swego posła, widzą, iż za plecami Serbji stoi Rosja.

Wiedeń 26 marca. W izbie posłów odpowiedział hr. Taaffe na interpelację Suttnera w sprawie zarazy bydlęcej. W odpowiedzi swej skonstatował hr. Taaffe, że zarazy bydlęce istnieją tylko w Czechach, Morawie, Szlązku, Austrji niższej i Galicji, inne zaś prowincje od dosyć dawna wolne są od tych chorób. Nawet i te w wymienionych pięciu prowincjach istniejące zarazy bydlęce nie mogą wzbudzić poważnych obaw, gdyż perlica nie rozszerza się już od początku roku 1890 i nie ma żadnej większej trzody dotkniętej zarazą. To też rząd nie widzi powodu zastosowania nadzwyczajnych środków zaradczych. Co do środków celem zapobieżenia przynoszeniu zarazy z zagranicy, proponowanych przez interpelanta, oświadczył hrabia Taaffe, że granica rosyjska i rumuńska i tak zamkniętą jest dla bydła, granicy zaś szwajcarskiej i włoskiej zamknąć nie można w myśl zawartej z temi państwami konwencji w sprawie chorób bydlęcych, a granicę niemiecką wtedyby tylko można zamknąć, gdyby się zrzekło istniejącego eksportu bydła austrjackiego, to zaś nie odpowiada ani intencjom parlamentu, ani rządu. — W przemówieniu swem oświadczył się hr. Taaffe za zaprowadzeniem obowiązkowego niszczenia bydła dotkniętego zarazą i przyrzekł, że rząd gorąco popierać będzie utworzenie odrębnego funduszu dla zarazy bydlęcej.

Weimar 26 marca. *Weimarische Ztg.* podaje następujący telegram cesarza Wilhelma II wystosowany do pewnej szczególniej mu oddanej osoby. „Gorąco ci dziękuję za twój przyjazny list, w istocie poczyniłem bardzo smutne doświadczenia i gorzkie godziny przebyłem: taki ból ścisnął me serce, jak gdybym po raz wtóry stracił dziadka, lecz już widocznie Bóg tak przeznaczył, więc znosić wszystko będę, nawet gdyby to przyczyną zguby mej być miało. Przypadł mi w udziale urząd oficera stojącego na straży na nawie państwowej, kierunek, w którym płynie ta nawa, pozostał ten sam. Więc nie pozostaje mi nic więcej jak tylko krzyknąć „pełną parą" ruszajmy naprzód. Wilhelm."

Berlin 26 marca. Komisja konferencji robotniczej miała całkowicie zakazać używania do pracy dzieci niżej lat 12, a ograniczyć pracę dzieci stojących w wieku od lat 12 do 16.

Belgrad 26 marca. Wiadomość, jakoby rząd serbski zażądał odwołania agenta bułgarskiego Mincewicza jest nieprawdziwą. Rząd serbski oświadczył tylko, że od tej pory nie ma do Mincewicza żadnego zaufania.

Wrocław 26 marca. Poseł do parlamentu niemieckiego z okręgu Halle, Kunert, wskutek obrazy majestatu został aresztowany.

Berlin 26 marca. Pogłoska rozpowszechniona jakoby sekretarz stanu Boetticher miał ustąpić, nie ma żadnej podstawy.

Cherbourg 26 marca. Królowa Wiktorja wylądowała dziś tutaj i udała się w dalszą podróż do Aux les Bains.

Budapeszt 26 marca. Dziś odbyła się dłuższa narada ministrów.

Petersburg 26 marca. Dziennik wojskowy *Inwalid* ogłasza nowy regulamin administracji wojsk w czasie wojny.

Clairvaux 26 marca. Hrabina Paryża wraz z córką odwiedzały dziś w więzieniu księcia Orleanu.

Rzym 26 marca. Do *Tribuny* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj ambasadora włoskiego p. Daunay i zapewnił go, iż stosunki włosko-niemieckie będą i nadal, tak jak dotąd, szczere i sympatyczne. Zmiana kanclerzy — dodał cesarz — nie oznacza wcale zmiany w podstawach sojuszu.

Podobneż zapewnienia złożył De Launay'owi Caprivi.

Budapeszt 26 marca. Na konferencji liberałów w Ujbanyi uchwalono jednogłośnie postawić Szapary'ego na kandydata do Sejmu przy następnych wyborach.

Sofja 26 marca. Książę Neapolu witany był bardzo sympatycznie podczas przejazdu swego przez Bułgarję. Z Ruszczuku do Warny jechał książę Neapolu w wagonie salonowym księcia Koburga. W Warnie zjadł książę śniadanie, a potem zwiedzał letnią rezydencję księcia Sandrowo. Książę był wzruszony gościnnością jakiej doznał w Bułgarji i polecił marszałkowi dworu Forasowi wyrazić podziękowanie księciu Ferdynandowi. Stambułow przybył tu wczoraj z Filipopola, książę Ferdynand przybędzie tu dziś i prawdopodobnie po krótkim pobycie wróci napowrót do Filipopola.

Kandy (na Krecie) 26 marca. (Doniesienie biura Reutera). Z powodu protestu biskupa i tutejszych konsulów, kazał Szakir basza uwięzić szefa żandarmerji, który bezprawnie aresztował prawosławnego popa w okręgu Zaro, i zarządził śledztwo w tej sprawie. Między Szakirem baszą a sądem wojennym zaszły poważne zatargi z powodu, że sąd wojenny bardzo surowo obchodził się z wygnańcami.

Nicea 26 marca. Żona szweckiego następcy tronu przybyła tu dzisiaj.

Londyn 26 marca. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o wykupnie dzierżawnych gruntów w Irlandji i uchwaliła na ten cel 33 miljony funtów szterlingów.

Królowa w towarzystwie księstwa Henrykostwa Battenbergów wyjechała do Porthsmouth, skąd się uda do Aix les Bains, w Pyrenejach. Tam zamierza królowa zabawić pięć tygodni.

Kotar 26 marca. Przybył tu ks. Arsen Karagieorgiewicz, i odjechał zaraz do Cetynji.

Paryż 26 marca. Izba nie uznała wyboru bulanżysty Vocher'a.

Lizbona 26 marca. Królowa matka zachorowała.

Neapol 26 marca. Dziś rozpoczęła się przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko Caporal'emu. który 13 września z. r. rzucił kamieniem na Crispiego. Wniosek lekarzy, aby ponownie zbadano stan umysłowy oskarżonego, trybunał przyjął i odroczył rozprawę.

Temeszwar 36 marca. Dziś cały trybunał sądowy oglądał salę, w której odbyło się ciągnienie. Tam odkryto dla oskarżonego Farkasa bardzo obciążające momenta.

Paryż 26 marca. Dzienniki bulanżystowskie ogłaszają depeszę Boulangera do Lassant'a w której Boulanger oświadcza, że żąda od Freycinet'a, aby sprawa jego jeszcze raz przez sąd apelacyjny lub radę wojskową rozpatrzoną została. Gdy żądanie jego uwzględnionem będzie, on w tej chwili do Francji powróci.

Sofja 26 marca. Książę Neapolu podczas przejazdu został bardzo sympatycznie przyjętym. Dziś wsiadł w Warnie na okręt, aby udać się do Konstantynopola.

Berlin 26 marca. Według krążących pogłosek, Bismark ma jutro być na audjencji pożegnalnej u cesarza.

Belgrad 26 marca. Dzisiejsza subskrypcja nowej pożyczki serbskiej wyniosła 5.25 miljonów.

Paryż 26 marca. Biura izby wybrały dziś komisję w celu zbadania przez senat uchwalonej ustawy prasowej. Większość komisji jest przeciwna ustawie.

Berlin 26 marca. Szef sztabu, jen. Waldersee odjeżdża jutro w południe do Włoch.

Jeneralicja berlińska złożyła Bismarkowi wizytę. Bismark wyjedzie stąd zapewne we czwartek.

Książę Albert Wiktor, syn ks. Walji, mianowany został przez cesarza Wilhelma majorem pułku huzarów im. Bluechera.

Alvensleben, poseł niemiecki w Brukseli, przybędzie tu dziś jutro. Ma on zostać ministrem spraw zewnętrznych w miejsce Herberta Bismarka, który dostał dymisję.

Wiedeń 26 marca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 23 marca b. r. stan obiegu banknotów 393,042.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 marca b. r. o 681.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 241,323.000, zmniejszył się przeto o 190,000, portfel zawierał 136,838,000, zwiększył się przeto o 1,310,000; lombard zawierał 21,754,000, przeto zmniejszył się o 1,137,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 55,120,000 zł. i zmniejszyła się o 1,700,000 zł.

Nadesłane.

Ogłoszenie

Dyrekcja gal. Towarzystwa kred. ziemskiego podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że listy zastawne pochodzące z pożyczek konwersyjnych lub zwykłych, które od dnia dzisiejszego, aż do dnia 30 czerwca 1890 r. zrealizowane zostaną, zakupi Bank dla kraj. koronnych po kursach podwyższonych a mianowicie: 4½% listy po kursie stałym 97 zł. 50 ct za 100 zł., zaś listy 4% 41-letnie po kursie 92 zł. 75 ct., a listy 4% 56-letnie po kursie 91 zł. 75 ct w. a.

To zobowiązanie Banku dla kraj. koronnych, odnosi się tylko do łącznej sumy 6,000.000 pożyczek wszystkich trzech kategorji, którą rzeczony Bank w ciągu I. półrocza 1890 r. zakupić ma. Gdyby zatem ta suma 6,000.000, przed dniem 30 czerwca 1890 r. wyczerpaną została, pożyczki przekraczające tę sumę, mogłyby być zrealizowane dopiero w ciągu następującego półrocza, a to po stałych kursach oznaczonych w układzie z rzeczonym Bankiem mianowicie 96 zł. 25 ct., za 4½% Listy, 91 zł. 75 ct., za 4% 41-letnie, a 90 zł. 75 ct. za 4% 56-letnie listy.

Z Dyr. Gal. Tow. Kredyt. Ziemsk.
We Lwowie dnia 26 marca 1890 r.

Przyjechali do Lwowa

26 marca 1890.

HOTEL GEORGA. J. hr. Fredrowa z Podlisek. H. Zakrzewska z Wiktorowa. N. hr. Potocki z Maryampola. T. Neymanowski z Mikulic. M. Zakrzewsk. z Czołhan. A. Mulińska z Mycowa. H. Reuther i T. Küchler z Wiednia. A. hr. Męciński z Dukli. St. Tomanek z Smarzowej. K. Romański z Wołynia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki z Ostrobura. M. Truszkowski z Pnikułu. J. Mrozowiecki ze Stanisławowa. A. bar. Horoch z Chwałowic. G. Bobrownicki z Hruszowa. E. Süssman Razumny z Odesy. J. Geldberg z Grzymałowa.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Drohojewski z Krukienic. J. Jaruntowski z Twierdzy. A. Treter z Laszek królewskich. O. Ambroziewicz z Pomorzan. K. Bauer ze Stanisławowa. S. Brysiewicz z Turki. W. Lange z Tryestu. J. Siebenschein z Wiednia. St. Grunwald z Worochty. St. hr. Jabłonowski z Zagwożdzca. M. Mogilnicka z Wołynia. M. Halpern ze Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26 marca godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	308 65	Węg. kolej półn. wschodn.	188 50
Alpiny	94 50	Wiedeńskie losy kom.	148.25
Kredyty węg.	347 50	Akcje tyton.	107·75
Anglobanki	152 80	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	248.—	Elbethale	216 50
Ludwiki	191.50	Länderbanki	219.25
Nordbany	261 50	Renta zł. węg.	101.10
Lombardy	123.25	Bankvereiny	119 25
Losy tureckie	34.20	Renta węg. pap.	97 95
Staatsbahny	218 25	Ruble	129.75
Czerniowieckie	227.—		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 26 marca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 —	195 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	230 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	307 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. *Listy zastawne za 100 złr.*

Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 40	102 40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 50	95 50
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —

3. *Listy dłużne za 100 złr*

G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 %	7 —	50 —

4. *Obligi za 100 złr.*

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 25	98 25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 75

5. *Losy*;

Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —

6 *Monety*

Dukat holenderski	5.53	5.63
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.43	9.53—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28½	1.30½
100 marek niemieckich	58 50	59·50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P.mie	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P.mie	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełnianego i jedwabnego atłasu, Materace

poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

SYRUP z podfosforanu wapna

Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 107—?

aptekarza

Henryka Blumenfelda we Lwowie

Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat. Cena 1 złr. 20 ct.

Ziółka piersiowe Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.

Główny skład w aptece **Blumenfelda** we Lwowie.

Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.

Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.

Henryka Blumenfelda we Lwowie odwrotną pocztą.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce. Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Nowości wiosenne

na

suknie damskie

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

601

Na Święta.

WINO stołowe 1 litr 40 centów.

WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct.	Erlauer 80 ct.
MAILBERGER 65 ct.	ZIELENIAKI po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Klosterneuburger 80 ct.	Tokajskie złr. 1·20.
VÖSLAUER 80 ct.	TOKAY wytrawny złr. 2.
Gumpoldskirchner 90 ct.	St. Estephe złr. 1·20.
MOSEL PISPORTEL 1·40.	St. Julieu złr. 1.50.
Hegyalayer 50 ct.	Graves złr. 1.80.
GRÜNAUER 60 ct.	Sauternes złr. 2.
OFNER 60 ct.	

MIÓD sycony, 1 flaszka 50 ct.

LIKWORY z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30. Pomarańczówka złr. 1·10.

WÓDKI z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1.10.

ROZOLISY gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.

PORTER angielski, musujący, 70 ct.

PIWO PILZNEŃSKIE: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct. Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 „

poleca handel

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7. 718 1-6

Już otrzymał świeży transport **Parasolek** i poleca takowe po cenach bardzo przystępnych handel **Edwarda Schillinga** we Lwowie ul. Halicka l. 16.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 631 4—5

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.

Proszę zwrócić uwagę!

1.000 sztuk tutek cygaretowych za 1 złr.

z najlepszych bibułek cygaretowych, zdrowiu wcale nieszkodliwych a odszczególnionych na wystawie paryzkiej jak: „La Comete", „Farcorite" z napisem wodnym „Lepie freres Paris" Abadie i t. d. poleca Szan. P. T. Odbiorcom

Fabryka tutek cygaretowych

Antoniny Mazurkiewicz

we Lwowie Rynek l. 37.

Zamawiających z prowincji proszę o podanie Nr. tutek jakoteż na mundsztuki białe lub żółte. Odsprzedającym po sklepach i trafikach 20% opustu. 669 3—4

Pracownia wyrobów kościelnych

BRACI TAVELLA



w St. Ulrich, Gröden, Tyrol.

poleca Przewieleb. duchowieństwu w jej zakres wchodzące wyroby, artystycznie wykończone jak: **ołtarze, ambony, klęczniki, lichtarze, postumenta, drogi krzyżowe statuy świętych, korpusa, krzyże, szopki itp.** wszystko sumiennie wykonane w sposób prosty lub artystycznie w wszystkich stylach.

Wzory i cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 628 4—4

Najtańsze i najlepsze

Płótna Korczyńskie

„Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu"

Lwów plac Marjacki l. 1 pod „Prządką"

477 12 ? (front hotelu Georga.)

Czysto lniane.

Najcieńsze WEBY w wielkim wyborze od 22—40 zł.
Płótna na koszule, kalesony, w sztukach 35 mtr od 12—22 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu podwójnej szerokości od 13—16 złr.
Pół bielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od najgrubszych po 85 cent. od Nr. 30 aż do Nr. 80 w cenie od 2·50—10 złr.
Bardzo piękne obrusy zakardowskie szamowe od 2·20 | za sztukę
Indigo niebieskie 3·50 |
Serwety i serwetki białe, szare, szamowe indigo niebieskie.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedyncze od 3—7·20 za tuzin lub sztukę.
Ręczniki zdrowia białe i szare po 1·10.

Prócz wyżej wymienionych czysto lnianych wyrobów posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.

Uwiadomienie.

Następca Jana Rischera Karol Modrany niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że będąc przez lat 20 kierownikiem interesu tegoż z dniem dzisiejszym otwiera swoją **PRACOWNIĘ** w tej samej kamienicy przy ulicy Wałowej l 6. w której to wszelkie w zakres szewstwa wchodzące zamówienia wykonywać będzie najnowszym krojem z materjałów doborowych po możliwie niskiej cenie. Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność zechce wesprzeć licznemi zamówieniami kreślę się z uszanowaniem **Karol Modrany.**

682 4—4

W Stanisławowie są do nabycia:

RÓŻE szczepione w wazonach w najpiękniejszych, dowolnych kolorach z nazwiskami sztuka po ct. 50 i 40. SADZONKI KALAFIORÓW erfurtskich przezimowanych do inspektów kopa złr. 1·50.

DRZEWKA OWOCOWE 4 i 5 letnie sztuka 35 ct. ROŚLINY liściaste i kwitnące, BUKIETY i WIEŃCE.

W swoim czasie wszelkie gatunki FLANCÓW warzywnych i kwiatowych i tak: Kapusty, Selery, Kalafiory kopa po 15 ct. Kopa flanców szparagowych 1 zł. 20 ct. Kopa Kalafiorów 40 ct. Kopa Kwiatów różnych 20 ct. Kopa kwiatów Werbeny i Lewkoni 50 ct. Ricynusy sztuka po 10 ct. Kanny sztuka po 5 ct. PIGWY i JABŁONIE, dziczki 100 sztuk zł. 4. Wysyłka odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie.

Z uszanowaniem

A. SCHMIDT

666 3-6 pomolog i ogrodnik miejski.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach



funt bardzo dobrej . . . złr. 1·40
„ najlep. orygina. opak. . „ 2·80
„ imperial cesarskiej det. „ 2·50
Wysiewków kwiatowych „ 1·10
KAWA „Siriusz" franco 5 kilo 9—

SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

Herbata z Brodów !! Herbata z Brodów !!

182 27—51

CENNIK!

świątecznych najważniejszych potrzeb

z handlu

towarów korzennych, wiktuałów, owoców południowych, cukru, kawy, herbaty, rumu, wina, porteru, wódek, rozolisów, piwo pilzneńskie, bok okocimski i marcowe lwowskie z browaru Wgo Kleina we flaszkach

Edwarda Hellwiga

we LWOWIE, przy ulicy Zimorowicza liczba 5.

naprzeciw Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". 714 2-2

Pół kl. Migdałów wybieranych . 60 ct.	Ocet pr. winny ltr. . . 30 ct.
„ „ Rodzynek sułtańskich wyb. 35 „	„ „ spirytusowy 1 litr 12, 16 18 „
„ „ „ dużych z pestkami wyb. 34 „	pół kl. oliwy do jedzenia . . 75 „
„ „ „ czarnych . . 26 „	„ „ „ po 9, 18, 32, 42 i 95 „
„ „ Fig sułtańskich . . 36 „	Oliwa do święcenia pół . . 26 „
„ „ „ wiankowych . . 18 „	pół kl. Słoniny . . . 36 „
„ „ Daktyl marokańskich . 95 „	„ „ Smalcu . . . 36 „
„ „ „ Aleksandryjskich . 38 „	Wino stołowe we flaszkach po 30,
„ „ Śliwek bośniackich . 17 „	45, 60, 80 i 1 złr.
„ „ Powideł przecieranych . 17 „	Piwo pilzneńskie 1 flaszka . 17 „
„ „ Cykaty . . . 90 „	Bok okocimski . . . 17 „
„ „ Skórek pomarańczowych . 50 „	Marcowy lager „ ltr. flaszka . 11 „
1 laska wanilii . . . 10 „	„ „ „ . . . 9 „
pół kl. Drożdży . . . 65 „	

Wyborne masło deserowe do herbaty pół kl. 58 ct.
„ „ „ kuchenne „ „ 45 „

Mąka z młyna parowego Kamionki Strumiłowej.

Zniżone ceny nafty.

662 3-10

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

wyłączna sprzedaż

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1. Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko niekspiodująca nafta.

WIEDEŃSKI MAGAZYN

„AU LOUVRE" we Lwowie,

E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.



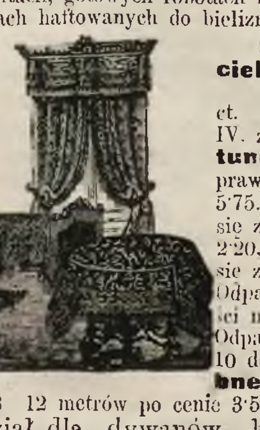
Największy skład towarów

we Lwowie.

Sezon wiosenny i letni 1890.

Sensacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.

Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 złr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach kłockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.



Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i will:
Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. złr. 1·25 — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tuneteńskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75; trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek złr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3·40, 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50. 6·50. 10 do 36 złr. **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50** Resztki **kocyków (chodników)** 8 12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Ełaskawe listy adresować do: 556 1-2

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA,

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

563 poleca znaczny zapas bižuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Dobry zarobek.

Za wysoką prowizją poszukuje wielka fabryka sukna w Bernie zdolnych ajentów, jako to: krawców itp. którzy w tym artykule już pracowali i podjęliby się zyskiwać odbiorców dla wyrobów tej fabryki w domach prywatnych itp.

Oferty należy adresować: „M. Z." Brünn, Krapfengasse 44. 648 5—7

113

Jan Ihnatowicz

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka l. 25, róg Wałowej, Kraków, Sukiennice l. 20. Czerniowce Rynek l. 2.

Woda lwowska Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie przekla mowaną i wyszczególnioną.—Cena flakon mniejszego 80 ct., większego 1 złr. 50 ct.

Na święta

Karol Bayer

we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca:

DROŻDŻE wyborne, codziennie świeże funt 65 ct.
CUKIER w maczce funt 18 ct.
MIGDAŁY słodkie funt 60 i 65 ct.
RODZYNKI bez pestek, sułtańskie 30 i 44 ct.
RODZYNKI duże Elema funt 30 i 38 ct.
RODZYNKI czarne drobne funt 24 ct.
FIGI w pudełkach sułtańskie funt 36 ct.
FIGI wieńcowe funt 16 ct.
ORZECHY laskowe, włoskie funt 60 ct.
ORZECHY łuszczone okrągłe funt 36 ct.
CYKATA duża funt 80 ct.
SKÓRKI pomarańczowe, kandyzowane funt 70 ct.
ŚLIWKI bośniackie funt 20 i 15 ct.
CYKATY, pomarańcze sztuka po 2, 3, 4, 6 ct.
WANILJI laska 8 ct.

Wina, wódki, rumy i inne towary najtaniej. 725 1-6

NAJTAŃSZE CHIFFONY, SHIRTINGI, sprzedaje skład JANA RIEDLA we Lwowie. Próbki na żądanie przysyłam.

670

M. MAREK

Rynek l. 9.

Pierwsza koncesjonowana szkoła muzyczna

Nauka gry na fortepianie.
Nauka śpiewu solowego.



Główny skład fortepianów pianin i fisharmonii z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych z wieloletnią gwarancją.

Sprzedaż także na raty ze spłatą miesięczną po 15 zł. w. a. Wypożyczania i sprzedaż fortepianów przegranych. 494 13—?

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z guzikami bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50

DAMSKIE

we wszystkich fasonach

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1·50 do złr. 4.

719 1—5

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca

skład wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

Licytacja.

Dnia **31 marca** b. r. **w poniedziałek** odbędzie się za pomocą licytacji dobrowolna wyprzedaż **inwentarza żywego** jak: krów, jałowników, koni, oraz **sprzętów gospodarskich** jak pługów, bron, wozów, wózków, młynka do czyszczenia zboża, sieczkarni, cylindra, uprzęży etc. na folwarku **Chiebowice ad Kutyska Niźniów.** poczta i stacja kolei 723 2-2

BILETY

WIZYTOWE

litograficzne lub szybkoprasowe

poleca

F. Niżałowski

Lwów — Hotel Żorża.

Na święta.

Noże stołowe i widelce tuzin od 4·60 do 6 zł i wyżej, noże doserowe kuchenne i inne, scyzoryki, nożyczki z najlepszej stali prawdziwe brzytwy angielskie i szwajcarskie poleca po najtańszych cenach i wykonuje reparacje i ostrzenia 726 1-10

J. Dunikowski

Lwów, ul. Halicka liczba 16.

Dwa majątki.

Każdy z nich składający się z trzech oddzielnych folwarków i wsi, są do sprzedania w całości lub pojedyńczymi folwarkami. — Bliższych szczegółów udzieli L. Miączyńska, ulica Sykstuska l. 35. 728 1-6

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Poszukuję sadzonek brzostu, klonu lub jasiona albo jaworu. Poczta Podhajce. Ks. Dudykiewicz. 697 5—5

KTO z P. T. emer. c. k. radców sądowych chciałby pod bardzo korzystnymi warunkami otworzyć kancelarję adwokacką na prowincji, zechce podać swój adres pod Kancelarja" do ajencji anonsów, Lwów ul. Leona Sapiehy l. 25. 710 3—3

Chustki webowe do nosa, tuzin od 2 złr 80 ct i wyżej, poleca Towarzystwo kasy dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l 2. 7—8

Specjalna pracownia kołder i materaców pod firmą Józef Schuster sprzedaje swoje wyroby taniej jak wszędzie. Lwów ul. Kopernika l. 7. 727 1—10

Lankastrówka do sprzedania zupełnie nowa, bardzo dobra wraz z futerałem, ładownicą i ładunkami za 60 zł. Bliższa wiadomość u pana Władysława Zontaka sekretarza Towarzystwa Łowieckiego. 696 3—3